Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 285 Piątek 23 listopada 1934 r. Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3.50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

I cóż dalej, „szary człowieku"?

„Jutro Pracy" jest organem tych kół pracowniczych, do których pasuje najlepiej popularne dziś określenie: *„szary człowiek"*.

Gorycz przepełnia teraz serce „szarego człowieka"; „szary człowiek" kręci nosem na wszystko; nic mu nie dogadza; każdy go zawodzi; „szary człowiek" czuje się pokrzywdzony; ma pretensję do całego świata...

A przecież tak niedawno, — o, panowie redaktorzy „Jutra Pracy", — ten sam „szary człowiek", natchnięty przez Was i pod Waszym kierunkiem, wędrował uroczyście do urny wyborczej z „jawną jedynką" w ręce, uchwalał dziesiątki tysięcy „depesz hołdowniczych", zginał kark z gracją doświadczonego marszałka dworu, stanowił ów bierny, nieruchawy ciężar, który uczestniczył w przeważaniu szali na rzecz B. B. W. R. w miesiącach letnich i jesiennych r. 1930.

Skądże raptem prawo do „nauk moralnych" pod adresem ludzi, którzy walczyli podówczas i walczą nadal?

***

Bo „Jutro Pracy" bardzo surowo ocenia postępowanie „opozycji lewicowej", a więc przedewszystkiem Z. P. P. S., w Sejmie. Domaga się, by nasi przedstawiciele dawali z trybuny sejmowej konkretne wskazówki, jak przebudować ustrój społeczny albo przynajmniej, jak zaradzić bezpośrednio kryzysowi gospodarczemu. A ci posłowie socjalistyczni — wyobraźcie sobie! — mówią o „polityce", o Berezie Kartuskiej, o Brześciu, podczas gdy „rzesze pracownicze" wcale nie myślą o walce o władzę, marzą tylko o... sprawiedliwości.

***

Rozumowanie „Jutra Pracy" streściłem — mam wrażenie — dokładnie; nie chcę podejrzewać jego redaktorów o nieprawdopodobną naiwność, więc muszę podejrzewać o... nieszczerość.

Trudno mi przypuścić, by „Jutro Pracy" wyobrażało sobie sytuację w sposób mniej — więcej następujący:

B. B. W. R. ma w swoich dłoniach wszelkie możliwości i żywi najlepsze chęci: brakuje jeno „dobrej rady" ze strony „opozycji lewicowej", złośliwa zaś opozycja zbawiennych rad odmawia; czepia się wciąż Berezy i Berezy.

Przecie — odrzuciwszy żart na bok — polityka społeczno - gospodarcza i budżetowa B. B. W. R. wynika zgoła konsekwentnie z całej postawy, z całej roli obozu „sanacyjnego" w życiu polskim, z całej jego „ideologji" i doktryny, z poglądu na położenie światowe i na charakter kryzysu kapitalizmu. Jakże „Jutro Pracy" może pragnąć, by obóz, który postawił sobie za cel „przetrzymanie" załamania się kapitalizmu *bez naruszenia podstaw gospodarki kapitalistycznej*, — usłuchał raptem czyjejś mądrej rady i zaczął rękami ks. Radziwiłła, pp. Targowskiego, Minkowskiego, Wiślickiego, Miedzińskiego, Matuszewskiego i t. d. budować... gospodarkę planową, a zatem — realnie — *gospodarkę socjalistyczną*.

Taka „teza" wygląda doprawdy zbyt naiwnie, by wolno ją było uznać za szczerą...

Warto natomiast uwypuklić przy sposobności jeden szczegół.

„Jutro Pracy" wytyka nam pośrednio brak „krytyki rzeczowej". Proszę bardzo! wszak, naprzykład tow. Żuławski pokazywał podczas uchwalania t. zw. ustawy scaleniowej dosłownie palcem: z tego nic nie wyjdzie, to jest do niczego, tamto nie ma sensu.

Skutek? czytelnicy „Jutra Pracy" odczuwają go na własnej skórze i ... rwą włosy z głowy...

***

„Jutro Pracy" dźwiga też odpowiedzialność niemałą za dolę tego „szarego człowieka", który zawierzył kiedyś jego wskazaniom. Bo różni bywają „szarzy ludzie".

Jedni *umieją walczyć*, i do nich przyszłość należy. Inni chowają się pod kanapę na sam dźwięk słowa: „polityka" i... posyłają „ukłony i pokłony na wszystkie strony" z wyjątkiem, naturalnie, „strony" źle widzianej u góry.

Ta druga, kategorja „szarego człowieka" z pod znaku „Jutra Pracy" zasłużyła w pełni na swój los.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Nędza wśród nadmiaru i obfitości

Ze statystyki ogłoszonej przez Komitet Pomocy dla ulżenia nędzy światowej wynika, iż w ubiegłym 1933 roku zmarło na świecie 2 miljony 400 tysięcy ludzi z głodu, zaś 1 miljon 200 tysięcy popełniło samobójstwa z nędzy.

Jednocześnie w tymże 1933 roku zniszczono 1 miljon wagonów ziarna, 267 tys. wagonów kawy, 560 tys. centnarów cukru, 50 tys. centnarów ryżu oraz 50 tys. centnarów mięsa.

Gdy więc 3 miljony 600 tys. ludzi postradało życie z głodu, jednocześnie zniszczono olbrzymie ilości środków żywnościowych.

Cyfry powyższe są tak wymowne, że wszelkie komentarze są zbyteczne.

Oto, do czego doprowadził ustrój kapitalistyczny, zbudowany na wyzysku i zbrodni.

Zamach w Marsylji
przed forum Rady Ligi Narodów

Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów, zwołane dla sprawy konfliktu o Chaco, rozpoczęło się od przemówienia przewodniczącego Rady, min. Benesza, który w powitalnem przemówieniu, którego Zgromadzenie wysłuchało stojąc, uczcił pamięć króla Aleksandra i min. Barthou. Odpowiadał w im. Jugosławji min. Jewticz.

Następnie nadzwyczajne Zgromadzenie dokonało wyboru swego przewodniczącego w osobie delegata Meksyku, Castillo Najera.

„DEMARCHE" JUGOSŁAWJI.

W czasie wspólnego śniadania francuskiego ministra spraw zagr. Lavala i 3-ech ministrów „Małej Ententy", dyskutowana była forma, jaką przybierze „Apel Jugosławji do Rady Ligi Narodów w sprawie zamachu marsylskiego i dalszą procedurę rozpatrywania tej sprawy przez Ligę. W kołach sekretarjatu generalnego uważano za możliwe, że Jugosławja ograniczy się tymczasem do wystosowania listu, zapowiadającego złożenie obszernej noty w sprawie zamachu i domagającego się wpisania sprawy na porządek dzienny styczniowej zwyczajnej sesji Rady.

Samo memorandum jugosłowiańskie, którego złożenie było zapowiedziane na najbliższe dni, zostałoby przesłane dopiero znacznie później. Przewiduje się, że kwestja formy apelu Jugosławji do Ligi będzie w najbliższych dniach przedmiotem zakulisowych negocjacyj. Sprawa ta była również przedmiotem narad Unji Bałkańskiej.

PRASA WĘGIERSKA.

Prasa węgierska z wielkiem zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków, związanych z wniesieniem sprawy marsylskiej przed forum Ligi Narodów, a przytaczając obszernie głosy prasy zagranicznej, szuka takich, które uważają wystąpienie do Ligi Narodów za nieodpowiednie, a nawet niebezpieczne.

„Pester Lloyd" pisze, że Węgry nie dadzą się wyprowadzić z równowagi. Jest rzeczą wielkich mocarstw, a przedewszystkiem Francji, dbać o to, aby z kampanji, podjętej przeciwko Węgrom, nie zrodziła się iskra, któraby mogła znowu, jak w r. 1914, spowodować światowy pożar. Węgry już mają dosyć ciągłych „bezpodstawnych oskarżeń", a jeżeli Jugosławja naprawdę ma zamiar w nowej nocie dać szczegółowy materjał poparty zdjęciami fotograficznemi, to Węgry nie będą się wahały i przedstawią również odpowiednie dokumenty, które wykażą, w jaki sposób Jugosławja ukrywa zbiegów politycznych z innych krajów i zapewnia ochronę ich niebezpiecznym knowaniom. W tej sprawie Austrja i Włochy mogłyby służyć podobnemi informacjami.

DRUGIE POSIEDZENIE RADY.

W środę o godz. 10.30 rozpoczęło się drugie posiedzenie nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi Narodów, na którem przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem komisji do załatwienia konfliktu o Gran Chaco. (PAT.).

70.000

Już się rozeszło ponad 70.00 egzemplarzy mowy sejmowej tow. Żuławskiego p. t.:

p. t. Bez odpowiedzialności

Zamawiajcie w naszej Administracji, Warszawa, Warecka 7.

Przed plebiscytem
w Zagłębiu Saary

„L'Oeuvre", omawiając zagadnienie Saary, stwierdza, że w kołach zbliżonych do Ligi Narodów, oczekują, że conajmniej 35% głosujących wypowie się przeciwko przyłączeniu zagłębia do Niemiec. W tych warunkach Francja musi się liczyć z nową falą emigrantów politycznych. W kołach hitlerowskich twierdzą, że 90% głosujących wypowie się za Niemcami. W Genewie krążą pogłoski, że po pomyślnym dla siebie wyniku plebiscytu w Zagłębiu Saary Niemcy powrócą do Ligi, o ile otrzymają ponownie zapewnienie równości zbrojeń.

***

Komisja Rządząca Zagłębia Saary wydała zarządzenie, zabraniające funkcjonarjuszom publicznym odgrywania jakiejkolwiek roli w ugrupowaniach, biorących udział w walce plebiscytowej. Urzędnikom nie wolno organizować zebrań, przemawiać na nich i pisać na temat plebiscytu.

***

T. zw. Niemiecki Front (hitlerowski) wystąpił z zarzutami przeciw Komisji Rządzącej w memorjale do Ligi Narodów.

Niemiecka radjostacja w Stutgarcie wystąpiła nadto z zarzutami, że Knox, który jest członkiem Labour Party, żywi sympatje do... komunistów i nie przestrzega wydawanych przez siebie zarządzeń; uprawia t. zw. antyniemiecką propagandę grozy; jest stronniczy; popiera „teror", jaki rzekomo mają uprawiać emigranci niemieccy w Zagłębiu Saary i t. d.

Prezydent Knox złożył oficjalną skargę przeciw podpisanym pod memorjałem kierownikom „Niemieckiego Frontu". Skarę tę poparli zaatakowani w memorjale urzędnicy komisji rządzącej.

Sprawa przybrała rozmiary wielkiego procesu politycznego, który wzbudza ogólne zainteresowanie (PAT).

„Patrjoci"!...
Hitler utrzymuje francuskich faszystów

Korespondent paryski „Izwiestji" donosi, że Hitler nadzwyczaj interesuje się rozwojem ruchu faszystowskiego we Francji i że PROPAGANDA NIEMIECKA WYDAJE OBECNIE WE FRANCJI OLBRZYMIE SUMY. M. in. ma wychodzić pismo „La Presse", FINANSOWANE PRZEZ GOEBBELSA Z FUNDUSZU DYSPOZYCYJNEGO". (PAT).

Giełda i banki amerykańskie
próbowały wywołać przewrót faszystowski

Sensacyjne pogłoski, dotyczące spisku, mającego na celu utworzenie armji faszystowskiej, złożonej z 50 tysięcy b. żołnierzy amerykańskich — celem ustanowienia dyktatury w Stanach Zjednoczonych — są obecnie badane przez komisję śledczą Senatu, B. dowódca korpusu strzelców morskich, generał-major Butler, składał przez dwie godziny przed komisją zeznania w związku z twierdzeniem, jakoby dowództwo projektowanej armji było mu zaofiarowywane przez grupę maklerów giełdowych w Nowym Jorku z Geraldem Mac Guire na czele. Jak donoszą dzienniki, Butlerowi zaproponowano trzy miljony dolarów za poprowadzenie „armji faszystowskiej" na Waszyngton i obalenie Rządu.

Wiceprzewodniczący komisji śledczej, Dickstein, oświadczył, że publiczne posiedzenia tej komisji rozpoczną się od poniedziałku. W sprawie tej, jak twierdzi Dickstein, zamieszane są POWAŻNIEJSZE NAZWISKA, NIŻ NAZWISKO BUTLERA.

Przewodniczący komisji Mac Cormack podkreślił, że wiadomości o spisku dochodziły do niego z szeregu źródeł.

Znowu zmiana Rządu
w Jugosławji

Zagadnienie zmiany Rządu w Jugosławji było aktualne jeszcze przed wyjazdem króla Aleksandra do Francji. Zmiana Rządu nie nastąpiła jednak wskutek tragicznych wypadków w Marsylji. Obecnie sprawa ta staje się znowu aktualna w związku z zakończeniem 6-ciotygodniowej żałoby. Jako kandydata na stanowisko szefa przyszłego Rządu, koła polityczne wymieniają posła jugosłowiańskiego w Berlinie, Baludicza, oraz gen. Żiwkowicza, który—jak twierdzi korespondent PAT-a — mimo wszystko, posiada w sferach opozycji chorwackiej wiele sympatji. (PAT).

***

Pisanie o sympatjach chorwackich dla gen. Żiwkowicza, głównego twórcy centralistycznego przewrotu z r. 1929, trąci wyraźną już humorystyką.

Groźba pozbawienia pracy
robotników cudzoziemskich we Francji

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Rady Ministrów zapadły niezmiernie ważne uchwały w sprawie robotników cudzoziemskich we Francji. Postanowienia te dotyczą bezpośrednio wielkiej rzeszy robotników polskich, wśród których z natury rzeczy wywołały one wielkie zaniepokojenie.

Rada Ministrów, postanowiła:

1) zaprowadzić i zunifikować nadzór nad emigrantami, pracującymi zarówno na roli, jak i w przemyśle.

2) nie wydawać nowo przyjezdnym robotnikom obcym t. zw. kart pracy. Odnowienie kart pracy przebywającym i zatrudnionym obecnie we Francji cudzoziemcom, będzie połączone z dużemi trudnościami. Z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, o których decydować będzie minister pracy, zasadniczo nie będą odnawiane karty pracy tych robotników obcych, którzy przebywają we Francji mniej niż 2 lata,

3) przy robotach publicznych, prowadzonych przez państwo, poszczególne departamenty, gminy lub instytucje publiczne zasadniczo mają być zatrudnieni wyłącznie robotnicy francuscy. Jeżeli w danej dziedzinie okaże się na podstawie statystyk urzędów pośrednictwa pracy brak sił fachowych wśród robotników francuskich, będą mogli być angażowani fachowcy obcy, ale w liczbie ściśle ograniczonej i nie przekraczającej maksymalnych norm procentowych, ustanowionych przez ministra pracy dla każdego departamentu i każdego zawodu,

4) ponadto rząd domagać się będzie od izby jaknajrychlejszego uchwalenia ustawy, mocą której inspektorzy pracy będą powołani do przeprowadzenia jak najściślejszego przestrzegania tych postanowień.

Specjalnie zaostrzona będzie kontrola w przedsiębiorstwach prywatnych, handlowych i przemysłowych. Liczba cudzoziemców, zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu i handlu w poszczególnych obwodach będzie ex officio ustanowiona i nie będzie mogła przekroczyć 10 proc. Dotychczasowe zarządzenia w tym względzie, dopuszczające większy procent pracowników obcych, będą poddane rewizji,

5) zostanie zaostrzona kontrola graniczna nad robotnikami obcymi. Rząd wniesie do izby projekt prawa o zaostrzeniu kar do wydalenia włącznie za przekraczanie przepisów prawnych przez cudzoziemców.

Będą oni ponadto poddani surowej kontroli policyjnej.

Rząd już obecnie zwraca się do wszystkich przedsiębiorstw o zastosowanie zarządzeń wyżej wspomnianych. (PAT).

Sprawa „jednolitego frontu"

List Międzynarodówki Socjalistycznej

do Międzynarodówki Komunistycznej

Drukujemy dziś tekst dosłowny pisma Międzynarodówki Socjalistycznej do Międzynarodówki Komunistycznej. List ten został zatwierdzony przez Egzekutywę. *Red.*

Dn. 17 listopada 1934 r.

Do ob. ob. Marcelego Cachin i Maurycego Thorez, „L'Humanité", Paryż, 138, rue Monmartre.

Obywatele.

W rozmowie, jaką mieliście w Brukseli, 15-go października, z niżej podpisanymi, oświadczyliśmy Wam, że o propozycjach Waszych zdamy sprawę Egzekutywie naszej.

W ciągu dyskusji, trwającej cztery dni Egzekutywa zajmowała się sytuacją międzynarodowego ruchu robotniczego, jakoteż rozmową brukselską, i poruczyła nam zakomunikować Wam, co następuje:

Akcja solidarności na rzecz proletarjatu hiszpańskiego była już rozpoczęta, jak to wiecie, zanim nadeszła Wasza propozycja zorganizowania tej akcji wespół z Międzyn. Komunistyczną. Zebraliśmy tymczasem bardzo szczegółowe informacje o sytuacji w Hiszpanji i nasz tow. Vincent Auriol, wydelegowany do Hiszpanji, celem zbadania sytuacji, złożył naszej Egzekutywie sprawozdanie niezmiernie ważne i pouczające, które wkrótce ogłosimy drukiem. Na wspólnem posiedzeniu z Egzekutywą Międzyn. Zawodowej wysłuchaliśmy referatu o sytuacji w Hiszpanji naszych tow. tow. Prieto i Del Vayo i na podstawie tych informacyj zorganizowaliśmy akcję pomocy dla ofiar represyj, które dopiero zaczynają się, a zwłaszcza dla tysięcy uwięzionych, zagrożonych cynicznemi prześladowaniami, a wśród których znajduje się na pierwszym planie tow. Caballero, członek naszej Egzekutywy.

Manifestacje sympatji dla proletarjatu hiszpańskiego i protestu przeciw jego katom były organizowane w rozmaity sposób w różnych krajach, zależnie od sytuacji ruchu robotniczego. A więc we Francji odbyły się wspólne manifestacje socjalistów i komunistów, podczas, gdy w Belgji np., gdzie niema poważniejszej partji komunistycznej, wielką demonstrację na rzecz robotników hiszpańskich, na której przemawiał przewod niczący Międzynarodówki, zorganizowała sama Belgijska Partja Robotnicza; w kilka dni później Partja ta na swym Kongresie demonstrowała przeciw wykonaniu wyroków śmierci w Hiszpanji.

Oświadczyliście na konferencji brukselskiej, że z pośród kwestyj, dotyczących wspólnej akcji klasy robotniczej, macie mandat do omawiania z nami jedynie akcji solidarnej na rzecz Hiszpanji.

Z drugiej strony, w swej rezolucji z 18 i 19 marca 1933 r. Egzekutywa Międzyn. Socjalistycznej, powołując się na propozycje, poczynione Międzyn. Komunistycznej w sprawie zawarcia wspólnego paktu obronnego przeciw faszyzmowi, zalecała swoim sekcjom nie zawierać paktów lokalnych, zanim nie nastąpi odpowiedź Międzyn. Komunistycznej na propozycje powyższe.

Ale od tego czasu zaszły nowe fakty, zwłaszcza w Austrji, które skłoniły różne sekcje Międzyn. Socjalistycznej do zawarcia na własną rękę paktów wspólnej akcji, uwzględniających różnice sytuacji w różnych krajach.

Podczas, gdy we Francji i w innych krajach urzeczywistniono jedność akcji, w Anglji, w Holandji, w krajach skandynawskich, w Czechosłowacji i w innych krajach, propozycje komunistyczne co do paktów jedności akcji zostały odrzucone, a motywy, które Wam są znane, podane były przez poszczególne partje socjalistyczne.

W tych warunkach, zalecenie rezolucji z 18 i 19 marca 1933 r. straciło rację bytu na tym punkcie i każda z naszych sekcyj ma swobodę postępowania w granicach swej autonomji.

Za Egzekutywę
EMIL VANDERVELDE,
FRYDERYK ADLER.

Kto naprawdę rządzi?

Podczas przesilenia rządowego w Belgji, pierwszy kandydat na następcę zdymisjowanego de Broqueville'a — p. Jaspar, musiał zrzec się misji tworzenia gabinetu z powodu trudności personalnych. Jak brzmi komentarz urzędowy PAT-a, p. Francqui, dyrektor banku „Societe Generale" odmówił poparcia p. Jasparowi, a bez tego poparcia „ŻADEN RZĄD NIE MOŻE SIĘ OBEJŚĆ". W gabinecie Theunis'a natomiast p. Franqui przyjął tekę ministra skarbu, wprowadzając zarazem najbliższego swego współpracownika, p. Gutta na stanowisko ministra finansów. „Societe Generale" jest największym bankiem belgijskim, instytucją kredytową, regulującą całe życie gospodarcze kraju, a będący — oczywiście — w rękach KAPITAŁU PRYWATNEGO. Bez poparcia kapitalistów — właściciel tego banku, żaden rząd belgijski, jak to stwierdza nawet agencja urzędowa, istnieć nie może. Rzecz prosta, „poparcie" takie kosztuje zawsze bardzo drogo i wychodzi z reguły na korzyść jednostek, na szkodę mas.

**

Przed osiemdziesięciu zgórą laty pisał Karol Marks w „Manifeście Komunistycznym": „Nowożytne rządy są jedynie komitetami, ustanowionemi dla kierowania społeczno - klasowemi interesami burżuazji"... Czyż nie miał racji?

**

Naszym towarzyszom belgijskim życzymy, aby zarówno „Societe Generale", jak i inne banki znalazły się jaknajrychlej pod tą kuratelą społeczną, którą przewiduje socjalistyczny „plan" de Mana, mogący jedynie wyprowadzić Belgję z kryzysowego zaułka. Bd.

Nowy Rząd Belgijski

Theunisowi udało się w końcu przezwyciężyć trudności, z jakiemi spotkał się w szczególności ze strony liberałów, i sformować gabinet. Do nowego Rządu weszło pięciu polityków z poza Parlamentu. Skład Rządu już podaliśmy. Ministrem oświaty, o którego tekę toczyła się zacięta walka, został Hiernaux.

Nowy gabinet posiada nastawienie wybitnie antydewaluacyjne. Celem jego będzie bezwzględne utrzymanie waluty złotej. Gabinet ten jest mimo wszystko ekspozyturą wielkiego kapitału. Jednem z pierwszych jego zarządzeń będzie „reorganizacja" ubezpieczeń społecznych, które obecnie—zdaniem Rządu — zbyt dotkliwie obciążają przemysł. Do nowego Rządu zgodził się wejść jeden z najwybitniejszych kapitalistów Belgji, min. Francqui, który został ministrem bez teki, a ministrem finansów mianowano długoletniego jego współpracownika Camille Gutt, finansistę młodszej generacji.

**

„Monitor" belgijski ogłasza zarządzenie królewskie, według którego min. spraw zagr. nosić będzie odtąd tytuł ministra spraw zagranicznych i handlu zewnętrznego. (PAT).

40-godzinny tydzień pracy

wprowadza Czechosłowacja

Czechosłowacki minister opieki społecznej, tow. dr. Meissner, oświadczył w przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu komisji socjalnej Izby posłów, że sprawa obniżenia tygodnia pracy do 40-tu godzin postępuje naprzód na całym świecie. Czechosłowacja uczyniła wysiłki, celem doprowadzenia do porozumienia pomiędzy organizacjami pracodawców i pracobiorców w tej sprawie, wysiłki te jednakże nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, rozbijając się o kwestję płacy. W każdym jednak razie jest rzeczą stwierdzoną, że już obecnie wielu przedsiębiorców czechosłowackich wprowadziło czas pracy mniejszy od 40 godzin na tydzień. Sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy, wskazał minister, nie może utknąć na martwym punkcie. O ile stronnictwa polityczne nie zdołają osiągnąć porozumienia, państwo będzie musiało wziąć w swe ręce rozstrzygnięcie tego zagadnienia. (ATE.).

Japonja nie chce wojny

Ale się do niej starannie przygotowuje

B. premjer japoński, Saito, zamieścił na łamach „Christian Science Monitor of Boston" artykuł, w którym pisze, że Japonja nie potrzebuje polityki agresywnej. Ludzie o zdrowym rozsądku winni zdać sobie sprawę, zanim nie będzie zapóźno, że niczego się nie osiągnie przez wyścig zbrojeń morskich, który prowadzi do bankructwa. Tego rodzaju powrót do ultranacjonalizmu spowoduje tylko cofnięcie się cywilizacji i krzewić będzie ogień nienawiści.

Członkowie Rządu St. Zjedn., którzy czytali ten artykuł z wielkiem zainteresowaniem, nie udzielili na ten temat żadnych wyjaśnień. (PAT.).

ODPOWIEDŹ POŚREDNIA JAPONJI NA POKOJOWY ARTYKUŁ SWEGO B. PREMJERA.

Z Tokio donoszą, że Rząd japoński zamierza w możliwie najkrótszym czasie wydatnie zwiększyć swe siły morskie. Oprócz rozpoczętej przez stocznię w Kure budowy olbrzymiej awjomatki, rozpoczęta ma być niebawem budowa innych okrętów wojennych typu spuszczonego w tych dniach na wodę w porcie wojennym Yokosuka krążownika „Suzuya", rozwijającego szybkość 33 węzłów i uzbrojonego w 14 armat 15 cm., 8 dział przeciwlotniczych, oraz 12 wyrzutni torped. Pozatem druga bojowa eskadra morska ma być w przyszłym roku wzmocniona przez dodanie kilku krążowników lekkiego typu, a trzecia przez dodanie jej eskadry samolotów bombowych.

Fakt budowy awjomatki jest szczególnie znamienny, gdyż Japonja domagała się dotychczas zupełnego skasowania awjomatek, naturalnie.. amerykańskich...

Zerwanie rokowań

w sprawie kolei wschodnio-chińskiej

czy też dalsza próba obniżenia ceny?

Opublikowany w Moskwie komunikat oficjalny twierdzi wbrew doniesieniom, rozpowszechnianym przez stronę japońską, że rokowania w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej wciąż jeszcze nie są sfinalizowane. Sprawa gwarancyj japońskich za zobowiązania mandżurskie jeszcze nie została uregulowana, podobnie, jak kwestje arbitrażu w ewentualnych zatargach, mogących powstać na tle gatunku i ceny towarów, któremi strona japońsko - mandżurska zapłacić ma ⅔ sumy wykupu.

Strona japońska proponuje arbitraż.. japońskiego min. spraw zagran. lub japońskiego ministerjum skarbu, jako strony „trzeciej" pomiędzy Sowietami a Mandżuko. Strona sowiecka propozycję tę odrzuca, proponując skolei arbitraż izby handlowej brytyjskiej lub amerykańskiej. Pozatem komunikat sowiecki zarzuca stronie japońskiej ponowne kwestjonowanie spraw, uważanych już za uzgodnione, jak np. sprawy odpraw dla zwalnianych kolejarzy. (PAT).

Byrd zmienia mapę świata

Głośny amerykański badacz polarny, admirał Byrd, dokonał odkrycia, które zmieni mapę świata.

Byrd donosi, że podczas lotu, który on nazywa „najdonioślejszym lotem, jaki odbył kiedykolwiek w swem życiu", odkrył on, że ląd Antarktyczny jest prawdopodobnie podzielony na dwie części. Istnieją dwa różne lądy, rozdzielone szeroką cieśniną.

Poszukiwania Byrda trwały cztery lata. Ostatni swój lot przedsięwziął Byrd z Małej Ameryki i ogarnął nim ok. 50 tys. mil nieznanego terytorjum, aż dokonał swego odkrycia.

Byrd dokonał lotu mimo ostrzeżeń lekarza, ponieważ Byrd jest chory i nie może bez narażenia życia ryzykować tego rodzaju wypraw.

Ale szczęśliwy z odkrycia Byrd nalega na to, by kierować obszernemi badaniami, jakie są teraz konieczne, celem dokładnego poznania nowych obszarów.

„Odkryłem więcej, niż spodziewałem się kiedykolwiek znaleźć" — oświadczył Byrd.

W Bochni i w Wieliczce

Sytuacja w Bochni i w Wieliczce NIE ULEGŁA ŻADNEJ ZMIANIE.

Krążą pogłoski, że ISTNIEJE ZAMIAR ZAMNIĘCIA NA STAŁE SALIN, co oznaczałoby pozbawienie pracy i chleba kilku tysięcy robotników.

Wśród ludności panuje wielkie przygnębienie. Wczoraj odbyła się konferencja salinarzy, z udziałem tow. J. Stańczyka; pozatem codziennie odbywają się zgromadzenia. Robotnicy zdecydowani są nie dopuścić do krzywdzącej obniżki.

**

O losie tow. Czapora, aresztowanego w nocy 14 b. m., dotychczas nic nie wiadomo.

Kategorycznie domagamy się wyjaśnień od władz.

P. min. Czesław Michałowski

na zebraniu KARP'ia

We wtorek t. zw. KARP. („sanacyjne" koło adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej) był zaszczycony, jak donosi PAT., obecnością p. min. sprawiedliwości Czesława Michałowskiego.

Przyjęcie odbyło się wielce uroczyste. Był p. Car, był p. Polakiewicz, był p. Bogucki (obrońca hr. Brassowej), był p. W. Makowski, ongiś mąż „lewicy" PPS. P. Michałowski wygłosił przemówienie, poświęcone kodyfikacji prawa polskiego. Dla siebie samego — w miarę skromny, dla Rządu — pełen entuzjazmu, chwalił p. minister t. zw. ustawodawstwo dekretowe. Wszyscy okazali zadowolenie i rozstali się ze sobą w nastroju podniosłym, ku większej „chwale Ojczyzny" jak się pięknie wyraził p. minister sprawiedliwości.

Specjalnie nowych i frapujących myśli samodzielnych w mowie p. Michałowskiego nie znaleźliśmy.

„Sanacyjny" defraudant w Rybniku

Skazany na 5 lat więzienia

„Sanacyjny" dyrektor gimnazjum w Rybniku, Kondziela, oskarżony o defraudację, skazany został po dwudniowej rozprawie sądowej na łączną karę 5 lat więzienia i 2 lata utraty praw.

Obrońca skazanego oświadczył, że winę za defraudację ponosi częściowo... województwo, które nie przeprowadziło dokładnej kontroli.

Władcy „Arsenału" na ławie oskarżonych

Dalszy bieg procesu kierowników więzienia warszawskiego przy ul. Długiej

Po zbadaniu licznych świadków w procesie b. naczelnika więzienia warszawskiego przy ul. Długiej Hałubki oraz jego pomocników Ołtarzewskiego i Piaseckiego, sąd przystąpił do badania ekspertów buchalterów. Zeznania świadków potwierdziły zarzuty wysuwane przez akt oskarżenia, a dotyczące tolerowania pijaństwa w więzieniu, przynoszenia kryminalistom narzędzi, umożliwiających ucieczkę, dopuszczanie do ożywionej korespondencji „grypsami" pomiędzy kryminalistami i t. d.

Ekspertyza buchalteryjna potwierdziła słuszność zarzutów w dziedzinie nadużyć finansowych. Po zbadaniu eksper tów Sąd przystąpił do wysłuchania przemówień stron. I. K.

Trzy lata więzienia i 100 tys. zł. grzywny

Wyrok na Rudroffa

Sąd okręgowy we Lwowie uznał Rudroffa winnym sprzeniewierzenia na szkodę współudziałowców spółki „Brody" w wysokości 78.700 zł., za co skazany został na trzy lata więzienia, grzywnę w wysokości 100.000 zł. oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10. Ponadto zasądzono od niego zapłacenie kosztów sądowych w wysokości 10.160 złotych.

Powództwo cywilne BGK Sąd pozostawił bez rozpoznania.

Bezrobocie rośnie...

W Szopienicach (Górny Śląsk), huta Uttemana unieruchomiła znowu 2 piece cynkowe, zwalniając z pracy 70 robotników.

Ofiara bezrobocia

W Bystrej (Śląsk) bezrobotny Paweł Handerek popełnił straszne samobójstwo.

Po kłótni z żoną, która robiła mężowi awantury z powodu długotrwałego bezrobocia, Handerek wyciągnął nóż i poderżnął sobie gardło.

W stanie beznadziejnym zabrano go do szpitala.

Katastrofa kolejowa

W pobliżu Mareil Sur Mauldre (Francja), wykoleił się pociąg towarowy złożony z 5 wagonów i wpadł na filar wiaduktu. Maszynista i palacz zginęli na miejscu. Ciała nieszczęśliwych udało się wydostać z pod szczątków rozbitej lokomotywy dopiero po godzinnej akcji ratowniczej. (PAT.).

Bezrobotni opanowali ratusz

i postulaty ich zostały natychmiast uwzględnione

Z St. Quentin (Francja) donoszą, że grupa bezrobotnych opanowała ratusz, w którym odbywało się posiedzenie rady miejskiej. Mimo energicznego oporu policji bezrobotni zdołali wtargnąć do sali posiedzeń, u wejścia której ustawili straż, nie wypuszczając radnych z sali. Demonstranci domagali się zniesienia uchwały w sprawie obniżenia wysokości zasiłków dla bezrobotnych. Mimo interwencji władz miejskich bezrobotni nie ustąpili z ratusza, wobec czego zwrócono się do prefekta departamentu o pozwolenie na użycie wojska dla wyparcia demonstrantów. Pozwolenie to do późnych godzin wieczornych nie nadeszło. Radni miejscy musieli więc pozostać zamknięci w sali posiedzeń. Żandarmerja, która przybyła w nocy, nie mogła interwenjować, gdyż zgodnie z ustawą, wolno jej to czynić tylko na wyraźne żądanie prefekta, w razie gdy mer zrezygnuje ze swoich funkcyj zwierzchnika policji. Mer wolał jednak uwzględnić żądanie bezrobotnych, którzy opuścili potem ratusz.

Fabryki na urlopie

Od sześciu lat sfery „sanacyjne" usiłują wmówić w społeczeństwo, że kryzys gospodarczy zbliża się już ku końcowi, że „dno kryzysu" zostało już osiągnięte, a lada moment zacznie się poprawa. Wygłodzony i bezdomny robotnik dawno przestał dawać wiarę wszelkim obietnicom, przypominającym zapewnienia o wiecznej szczęśliwości, czekającej ludzi... po śmierci. Zapewnieniami o szczęściu i dobrobycie, jakie czekają w przyszłości, trudno jest nakarmić głodne dzieci, trudno opalić izbę.

Tymczasem bezrobocie rozrasta się coraz bardziej. Cyfra urzędowo notowanych bezrobotnych przekroczyła już 300,000 osób, a każdy tydzień przynosi dalszy jej wzrost. A przecież stoimy dopiero w przededniu zimy i styczeń czy luty mogą podwoić tę cyfrę, i tak już zbyt wielką, jak na nasze warunki.

Państwo dzisiejsze nie ma pieniędzy na uruchomienie robót w takiej skali, którąby umożliwiła danie pracy wszystkim bezrobotnym. Mimo ciągłych reorganizacyj funduszów, przeznaczonych na akcję walki z bezrobociem, mimo komasowania różnych form pomocy w jednych rękach, żadnej poprawy w tej dziedzinie nie widać. Wprost przeciwnie: jest pogorszenie, bo coraz bardziej ogranicza się wydatki na roboty publiczne, na akcję pomocy dla bezrobotnych.

Inicjatywa prywatna, tak zachwalana przez „Lewjatana" i wszystkich zwolenników panującego dziś kapitalistycznego ustroju, nie może dać sobie rady z trudnościami, jakie piętrzy przed nią coraz bardziej rozrastający się kryzys. Inicjatywa prywatna, ta iskra, ożywiająca rzekomo kapitalizm i będąca jedynem usprawiedliwieniem jego egzystencji, — gdzieś nagle zniknęła, skryła się, zamarła. Poprostu zabrakło tego, co było dumą wyznawców „świętego" kapitału prywatnego.

Życie gospodarcze zamiera. Jeden warsztat pracy po drugim przerywa swą pracę, fabryki pustoszeją, armja niewolników przemysłu maleje z każdym dniem. W największym ośrodku życia przemysłowego Polski, na Śląsku, komisarz demobilizacyjny musi staczać codziennie nieomal walki z przemysłowcami, domagającymi się jego zgody na zwalnianie robotników z pracy. Gdyby właścicielom kopalni i hut dać zupełnie wolną rękę w tej sprawie, to niewątpliwie jutro już armja bezrobotnych wzrosłaby o dalsze trzysta tysięcy ludzi.

Dziś toczy się walka między kapitalistą a robotnikiem już nie tylko o wyższe zarobki, krótszy dzień roboczy, czy lepsze warunki pracy. **Walka trwa również o sam warsztat pracy.** Przemysłowiec chce zamknąć fabrykę, a choćby dać jej urlop, robotnicy chcą ją utrzymać w ruchu. I logicznem następstwem takiego nastawienia obu walczących stron jest okupowanie fabryk, tak, jak to było w „Mortimerze", „Klimontowie" czy „Peltzerach", z drugiej zaś strony są lokauty choćby np. zamknięcie salin w Wieliczce i Bochni.

Co robić? Jaką znaleść bezpośrednią radę?

W szeregu wypadków robotnicy dali odpowiedź na to pytanie. Gdy kapitalista zamykał fabrykę, mówiąc, że nie ma pieniędzy na jej prowadzenie, robotnicy odpowiadali:

— Dobrze, my sami poprowadzimy fabrykę.

Tak powstała robotnicza huta szklana w Tłuszczu pod Warszawą, cegielnia na Bałutach, tkalnia Hofrichtera w Łodzi i szereg innych fabryk - spółdzielni w różnych miejscowościach kraju. Tak trwała praca na dziesiątkach „biedaszybów", gdzie zredukowani górnicy zamienili się w „przedsiębiorców" i na własną rękę wydobywali węgiel. Okazało się, że we wszystkich przedsiębiorstwach tego typu produkcja opłaca się, przynosi zyski pracującym.

Nietylko jednak na „biedaszybach", gdzie nie trzeba było wkładać nic, prócz pracy. W hucie szklanej czy przędzalni robotnicy zarobili nietylko na swe utrzymanie, ale również i na surowiec.

Oczywistą jest rzeczą, że nie wszędzie możliwem jest przejmowanie fabryk przez robotników. W wielu wypadkach trzebaby płacić „prawemu właścicielowi" wysoki czynsz dzierżawny za użytkowanie, sprowadzić drogie surowce i t. p. Ale wiele można już na tej drodze zdziałać, można powoływać do życia zamarłe warsztaty pracy.

Robotnicy, pracujący na zasadach spółdzielczości zyskują wiele. Choćby to, że nie muszą płacić wysokich wynagrodzeń dyrektorom, prezesom rad nadzorczych i innym tego rodzaju pasorzytom.

Przykład robotników z Tłuszcza czy Bałut może stać się nauką dla innych.

WACŁAW CZARNECKI.

Mały felieton

My chcemy Kellera!

U Lwowi odbyły się wybory do zarządu miasta.

Były to rzeczywiście uczciwe i demokratyczne wybory. Więcej nawet, niż demokratyczne, bo nie pięcio, lecz sześcioprzymiotnikowe: powszechne, równe, tajne, bezpośrednie, proporcjonalne i dwukrotne.

Lwów to wogóle szczęśliwe miasto. Ma glik. W czepku się urodziło, czy co. Żeby tam kto na głowie stanął, to przewrotu nie dokona. Mostu niema. Rzeka jest, chociaż gołem okiem jej nie widać, a mostu niema. I kopiec ma Lwów i panoramę ma, i Szczepku i Tońku ma, a teraz to jeszcze będzie miał ośmiu ławników.

Ośmiu? No, niezupełnie, bo tylko siedmiu, bo z tym ósmym wyszło coś takiego, słowem cała heca.

Tym ósmym ławnikiem wybrano pana Kellera.

Andrzeja Kellera, syna starego Kellera, a wnuka tego już nieżyjącego Kellera. I na liście, jak byk, napisane było: „Andrzej Keller" i pan przewodniczący Brzeski odczytał Keller i wszystkie „sanacyjne" goście na Kellera głosowali. No i Keller został wybrany.

Ta dlaczego nie mieli go wybrać? Żadnego zarzutu nikt przeciw Andrzejowi Kellerowi nie wysuwał, nic złego o nim nie można powiedzieć, chyba to jedno tylko, że Andrzeja Kellera u Lwowi wogóle niema.

Taki byłby z niego fajny ławnik, ale niema go. Co zrobić?

Szukali Andrzeja Kellera po całym Łyczakowie, przetrząsnęli Zamarstynowskie, byli na Wysokim Zamku zobaczyć, czy Keller nie siedzi tam jak ten ulan, wyjeżdżali do Brzuchowic, Zimnej Wody i Persenkówki, listy gończe po całym powiecie rozesłali. Nic! Jak kamień w wodę. A przecie nie mikrus żaden, a dorosły człowiek i w dodatku ławnik!

Zaraz się znaleźli byli tacy, co chcieli kota ogonem wykręcić. Ta nie Keller — powiadają — a Teller. Myłka — powiadają. Ale nie nas brać na kawał! Bujać to my, a nie nas. Wybrali my Kellera, a nie żadnego Tellera, ni Mellera, ni Wellera. Dawać tu zaraz Kellera! Na kant brać się nie damy, ani w butelkę nabić. Lwowskie chłopaki my som.

Chcesz, bracie, Tellera czy Mellera — owszem, proszę bardzo, ale dopiero po tem, jak pan ławnik Andrzej Keller „zrezygnuł" z ławnikostwa. A póki co, pan Keller jest ławnikiem i niema na to żadnej rady. Mam recht, czy nie?

Powiadacie, pan ławnik Keller nie przychodzi do pracy, nie stawił się w magistracie, nie zaczął amcić, urzędowania nie objął. Macie recht! W takim razie wysyła się do pana ławnika Kellera trzykrotne wezwanie listem poleconym za recepisem zwrotnym.

Gdyby po tem wszystkiem p. Andrzej Keller nie odezwał się, no to wtedy dopiero można pomyśleć o nowych wyborach.

A tymczasem to my chcemy pana ławnika Kellera!

ULTIMUS.

P. S. A poszukaliby jeszcze po lokalach lwowskich, co? Może pan ławnik Keller wybór swój „pupija"? Ławnik to przecie także człowiek, który może mieć swoje pragnienie.

Sprawy polskie w Czechosłowacja

Kampanja przeciwko tow. E. Chobotowi

Tow. E. Chobot jest posłem z ramienia robotników polskich na Śląsku czeskim do Izby poselskiej (Sejmu) Czechosłowacji. Należy do parlamentarnej frakcji socjalno - demokratycznej, zastrzegł sobie i uzyskał zupełną swobodę występowania we wszystkich sprawach narodowo - kulturalnych mniejszości polskiej, występuje w tych sprawach zawsze z całą stanowczością i z całą energją. Nikt nie może kwestjonować ani roli, ani zasług tow. Chobota w dziedzinie obrony — często skutecznej — praw Polaków na tej części ziemi śląskiej, która została przyłączona do Czechosłowacji.

Teraz podjęto przeciwko tow. Chobotowi ze strony „sanacyjnej" kampanję, nie przebierającą w środkach. Kampanja ta ma wszystkie cechy kampanji inspirowanej i zorganizowanej zawczasu. Zmierza ona do jednego chyba tylko celu, — **do próby rozbicia polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku czeskim.**

Próba się nie uda. Wywołała już natomiast inny skutek: **bardzo poważne zaostrzenie stosunków wewnętrznych w społeczeństwie polskiem w Czechosłowacji.** Odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponoszą czynniki, które wzięły na siebie inicjatywę stosowania na gruncie czechosłowackim metod, przejętych żywcem z naszych „krajowych" obyczajów.

Dowód wielkiego zaufania

Jedno z pism sanacyjnych donosi o następującym niezmiernie charakterystycznym dla przeżywanych czasów wypadku:

Do starosty powiatowego w Jarosławiu p. Wąsa zgłosiła się delegacja włościan ze wsi Surmiaczówka z wójtem na czele. Dalegacja przyniosła wydrążony ziemniak, w którym znaleziono list następującej treści:

> „Dnia 17.X dano dla powodzian po 3 kg. ziemniaków i 2 kg. zboża od morga. Czy otrzymają? Powiat Podhajce".

Delegacja prosiła p. starostę, by zawiadomił włościan powiatu podhajeckiego, że powodzianie otrzymują ziemniaki i zboże i że dary te są sprawiedliwie rozdzielane.

Czyż wypadek ten, wzięty z naszej rzeczywistości, nie prześciga najbujniejszą fantazję humorysty? Bo cóż się dzieje? Zbiera się po całej Polsce na powodzian i wszyscy, a przedewszystkiem lud biedny, dzieli się swojem zbożem i swojemi ziemniakami z ofiarami powodzi. Daje ofiary, ale nie ufa, nie ma pewności, czy ofiara jego dojdzie właściwych rąk. I oto ktoś wpada na pomysł przesłania listu w wydrążonym kartoflu do powodzianina, który kartofel ten otrzyma.

Ziemniak doszedł do rąk powodzian i chłopi z powiatu podhajeckiego mają tę pewność, że żywność, którą odjęli sobie [illegible], żeby podzielić się z powodzianami, nie wsiąkła nigdzie w drodze pomiędzy ofiarodawcą a ofiarobiorcą.

„Sanacja" wciż reklamuje się, iż „cały naród" stoi za nią. A oto wymowna ilustracja, jak to wygląda zaufanie ludności do „sanacji". Możemy usłyszeć odpowiedź, że komitety pomocy powodzianom to nie „sanacja". Formalnie tak jest, ale faktycznie wiemy wszyscy, jak wygląda skład takiego powiatowego komitetu: pan starosta, pani prezeska Rodziny Policyjnej, miejscowy poseł z B. B., dyrektor gimnazjum państwowego, pan kierownik urzędu skarbowego, pani przewodnicząca Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i t. d.

O, sanacjo, na co ci przyszło. Trzech kilo ziemniaków nie ufają ci!

Pod hasłem:

Szkoła zagrożona

Do klęski kryzysu, jaki spadł na klasę robotniczą, dołącza się krzywda dziecka proletarjackiego.

Nowe projekty o daninach szkolnych znowu zagrażają ludności. Robotnicy stolicy i wogóle ludzie pracy muszą zaprotestować przeciw nowym projektom „sanacyjnym".

Zgromadzenie w sprawie szkoły i oświaty odbędzie się w NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ dn. 25 b. m. o godz. 11-ej rano w TEATRZE „ATENEUM", ul. Czerwonego Krzyża 20.

Zgromadzenie zwołują: T-wo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory", TUR, Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, RTPD, T-wo Klubów Kobiet Pracujących, Polski Związek Myśli Wolnej, ZNMS. Przemawiać będą: poseł K. CZAPIŃSKI, prof. St. KALINOWSKI, TOMASZ NOCZNICKI, poseł ZYGMUNT PIOTROWSKI, tow. WŁADYSŁAWA WEYCHERT - SZYMANOWSKA, WOJCIECH WOJEWODA.

Wejście bezpłatne, za zaproszeniami, które otrzymywać można w organizacjach, urządzających zgromadzenie.

Powrót Paderewskiego?

„Chicago Tribune" donosi, jakoby Ignacy Paderewski zamierzał powrócić na stałe do kraju. Podobno są prowadzone w tej sprawie jakieś „negocjacje" (?!).

Przegląd prasy

„WYCHOWAWCY".

„Sanacja" wiele mówi o wychowaniu społeczeństwa, a w szczególności młodzieży. Wiele pieniędzy skarbowych idzie na „wychowanie państwowe", wiele się o tem wychowaniu mówi. Wartość jednak tej wychowawczej pracy jest całkiem problematyczna. Bo jakimże to „wychowawcą" może być p. poseł B. B., Dąbrowski, który w jednem ze swych pism, „I.K.C.", ubolewa nad demoralizacją młodzieży, a w drugiem, w „Tajnym Detektywie", tę demoralizację walnie propaguje. Jakimże to „wychowawcą" może być p. Stpiczyński, który pisze wprawdzie piękne artykuły przeciw biciu dzieci w szkole, ale nie słyszeliśmy nigdy, by potępiał, a raczej przez swój udział w „sanacji", pochwala metody kija i pałki, stosowane w innych dziedzinach życia publicznego.

O jeszcze jednym wychowawcy „sanacyjnym" pisze **„Polonia"**:

> „Wybitnym wychowawcą państwowym jest p. wojewoda pułkownik Kostek - Biernacki, który w praktyce realizuje zasady państwowego wychowania w powierzonych mu zakładach wychowawczych, jakim swego czasu był **Brześć**, a obecnie **Bereza Kartuska**. Metody, stosowane przez p. Kostka Biernackiego, cieszą się wielkiem uznaniem w świecie sanacyjnym, czego dowodem są odznaczenia i awanse, spadające na tego wychowawcę. Nic dziwnego — p. Kostek Biernacki jest pomysłowy i jest wielkim znawcą ludzi, gdyż umie sobie, jak rzadko kto, dobierać organy wykonawcze. O metodach i praktykach wychowawczych w Brześciu swego czasu dowiedzieliśmy się wiele z rozpraw parlamentarnych, o metodach i praktykach w Berezie Kartuskiej narazie wiemy niewiele, lecz to, co wiemy, wystarcza zupełnie, by należycie ocenić wielkie zdolności i znakomity zmysł organizacyjny p. Kostka-Biernackiego. Wielka to szkoda, że cenzura prasowa tak bezwzględnie obcina wszelkie opisy metodycznych i planowych wysiłków znakomitego męża sanacyjnego, jak to uczyniła przed kilku dniami z opisem, zamieszczonym w warszawskim „Robotniku". A wielka to szkoda, bo ten opis mógł stać się dalszym listkiem w wieńcu chwały wychowawcy sanacyjnego. Jego działalność wychowawcza o wiele skuteczniej zapewni mu miejsce w szeregach „nieśmiertelnych", niż jego literackie dzieła w rodzaju „Djabła zwycięzcy".

„I.K.C." wypowiada się ostro przeciw projektowanemu stworzeniu Izby Kultury, pisząc:

> „Państwo ma naprawdę pilniejsze zadania, aniżeli fantastyczne próby etatyzowania odczytów, wieczorów amatorskich, czy przedstawień teatralnych na przestrzeni całego państwa!
>
> Nasza maszyna państwowa nie jest jeszcze zmontowana. Mamy administrację, która szwankuje, trapią nas różne bolączki w dziedzinie bezpieczenstwa, mamy kiepskie drogi i wiecznie pustki w skarbie. Jest o czem naprawdę pomyśleć i czem się zająć. Tymczasem — nie od dziś — jesteśmy w pogoni za jakiemiś kwiatkami, które potem chcemy przypiąć do kożucha, robimy eksperymenty niesłychanie kosztowne i regulujemy państwowo rzeczy, w których jedynie inicjatywa prywatna i społeczna może wydać pożądane owoce".

A dalej „I.K.C." sięga do arsenału argumentów zupełnie nowych dla tego dziennika:

> „Trzeba powiedzieć jasno, wyraźnie i stanowczo, że państwo, które chce zetatyzować kulturę czy sztukę, musi dojść do totalności w dziedzinie politycznej, gospodarczej i społecznej. Społeczeństwo nasze zapytane, czy chciałoby państwo przekształcić w wielkie koszary, odpowiedziałoby bez względu na kolor fasady tych koszar, że sobie tego nie życzy".

Późno! Stanowczo zapóźno zacny organ krakowski doszedł do przekonania, że społeczeństwo nie chce, aby państwo przekształcone zostało w wielkie koszary! Większość społeczeństwa oddawna już się w nich dusi.

PRZELUDNIENIE.

Prasa szeroko omawia zagadnienie przeludnienia. Wynoszący 450,000 roczne przyrost ludności w Polsce wywołuje obawy zbyt wielkiego u nas przeludnienia. Już dziś na kilometr kwadratowy w Polsce wypada 83 mieszkańców, to jest więcej, niż w bogatej Francji. Co będzie za lat parę? A wszak małe uprzemysłowienie kraju nie odciąga ludzi ze wsi do miast, niezbyt zaś urodzajna i źle uprawiana ziemia nie może wyżywić nadmiaru ludzi. Emigracja w obecnych warunkach jest niemożliwa.

To też szereg pism, rozważając poważniej to zagadnienie, niepokoi się zbytnim przyrostem ludności, zwłaszcza w okresie bezrobocia. Między innemi **„I.K.C."** i **„Nasz Przegląd"** wypowiadają się za propagandą ograniczenia liczby urodzeń.

Innego zdania są oczywiście kołtuńskie pisma endeckie. **„Gazeta Warszawska"** taką oto m. in. daje radę na przeludnienie:

> „„Dla narodu, który wskutek wysokiego przyrostu naturalnego zaczyna się dusić w swych granicach, istnieje odwiecznie znany i bardzo skuteczny środek zaradczy: ekspansja. I my będziemy mogli w razie potrzeby po środek ten sięgnąć. A tem większe mamy do tego prawo moralne, że przez długi czas byliśmy terenem ekspansji dla innych".

A więc endecja doradza wojnę, podbój cudzej ziemi, a moralne prawo do zagarnięcia obcych obszarów czerpać chce z faktu, iż Polska też znajdowała się w niewoli.

Endecy nie rozumieją, że tego rodzaju pomysłami usprawiedliwiają np. hitlerowskie zamiary wschodniej ekspansji i wogóle wszelkie zabory.

S-ek.

„U nas inaczej, inaczej, inaczej"...

W Nr. 574 „Wiad. Literackich" p. Mieczysław Szerer opowiada bardzo zajmujące rzeczy o tradycjach, zwyczajach i metodach niezależnego sądownictwa angielskiego (art. „W sądzie angielskim"). Oto parę szczegółów:

> *„Anglicy nie uznają żartów z wolnością obywatela. Przedewszystkiem więc, gdy obwiniony jest uwięziony, żądają od sądu pośpiechu. Pozbawienie obywatela wolności jest zbyt wysoką stawką, aby można było grać o nią leniwo. Wskutek tego w Anglji pomiędzy aresztowaniem podejrzanego a rozprawą sądową upływa normalnie tyle dni, ile gdzieindziej tygodni lub miesięcy (albo i lat! — przyp. nasz).*
>
> *„Następnie sędzia angielski z całą skrupulatnością, a nawet pedanterją, przestrzega, aby wszelka wątpliwość była rozstrzygana na korzyść oskarżonego. Nie uznają tam bowiem popularnej gdzieindziej teorji, że obywatel jest zasadniczo gałganem, wiecznie nastawionym na oszukiwanie rządu i bliźnich, który powinien dopiero dowieść, że jest przyzwoitym człowiekiem. Przeciwnie, widzą w obywatelu istotę zasadniczo uczciwą. Kto twierdzi inaczej, musi tego ściśle dowieść.*
>
> *„Wreszcie sąd angielski patrzy bardzo dokładnie na palce władzy, czyniącej użytek ze swych uprawnień dyskrecjonalnych. Urzędnik, który nie potrafi swego arbitralnego postępowania usprawiedliwić istotną potrzebą, pozwany przez swą ofiarę do sądu cywilnego o sute odszkodowanie, — „beknie" jak amen w pacierzu. To też tam władza namyśla się trzy razy, zanim zrobi to, na co gdzieindziej może sobie pozwolić bez żadnego namysłu"...*
>
> *Angielskie sadownictwo „wytworzyło szereg ścisłych REGUŁ DOWODOWYCH, które zabraniają uwzględniania pewnych niedość wyraźnych świadectw winy. Tak np. to, co świadek wie ze słyszenia tylko od innych, jest bez znaczenia w sądzie angielskim. A całkiem już nie dopomyślenia byłoby w Anglji zjawisko, które gdzieindziej jest na porządku dziennym: że sędzia uznaje winę za udowodnioną, gdy policjant, uznaje winę za udowodnioną, gdy policjan,t tajne doniesienia konfidenta, którego osoba pozostaje „tajemnicą urzędową"; albo taki konfident musi pokazać się sądowi i powiedzieć co i skąd wie, albo sędziemu nie wolno brać pod uwagę zeznań policjanta"...*

***

Anglicy są mądrym i dzielnym narodem — Anglja jest wielkiem i potężnem mocarstwem. z.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Po strajku w Odlewniach Warszawskich

Od czasu wygaśnięcia umowy zbiorowej w przemyśle metalowym na terenie Warszawy rozpoczął się straszny wyzysk robotników; doszło do tego, że rzemieślnikom w niejednym wypadku płaciło się za godzinę 40—50 gr., a jeszcze tragiczniej sprawa wyglądała przy robotach akordowych. Taki stan doprowadził do zupełnego zubożenia robotników.

Związek Rob. Przem. Metalowego w Polsce (Sekr. Okr.) postanowił przed rokiem przedłożyć żądania Związkowi Przemysłowców Metalowych, lecz wówczas Związek Przemysłowców, wiedząc o rozbiciu wśród robotników, żądania uznał za niemożliwe do przyjęcia i stanął na stanowisku elestyczności płac i zarobków.

Taki stan doprowadził do tego, że wybuchały sporadyczne strajki na tle zarobków, gdyż w niejednym wypadku formierz zarabiał 3 do 4 zł. dziennie, za 8 godzin. Z poszczególnemi fabrykami nie można było tych spraw załatwić, gdyż przemysłowcy zasłaniali się brakiem umowy zbiorowej. Ostatnio niesłychany wyzysk w odlewniach Warszawskich wpłynął na dążenie do rozbudowania organizacji, aby przy pomocy Związku można było przedłożyć specjalne żądania, dotyczące przemysłu odlewniczego. Wezwanie Związku do odbudowy organizacji formierze przyjęli, jak również poczynili przygotowania w kierunku wywalczenia zarobków, opartych o umowę z przemysłowcami.

Na tle krzywdzących wyrunków w dn. 11 października zastrajkowali robotnicy w odlewni „Lilpop, Rau i Lowenstejn". 31 października zastrajkowali robotnicy fabryki „Amrożewicz", zaś dnia 2 listopada przystąpili do strajku robotnicy wszystkich odlewni na terenie Warszawy.

Sekretarjat Okręgowy przedłożył wówczas Związkowi Przemysłowców Metalowych te same żądania, które złożone były przed rokiem, z tą tylko poprawką, że dotyczyły one jedynie robotników zatrudnionych w odlewniach. W żądaniach domagano się: ustalenia zasadniczych płac godzinowych, oraz minimum zarobku ponad zasadniczy zarobek w akordzie i premji, który musi być wyższym, zapłaty za godz. nadliczbowe, oraz — w okresie kryzysu — zupełnego zaprzestania pracy w godzinach nadliczbowych.

Po 6 konferencjach w Inspektoracie Pracy I Okręgu została zawarta umowa, która:

1) dla formierzy w I roku pracy po wyzwoleniu, za godz. 70 gr.; dla formierzy w II roku pracy po wyzwoleniu, za godz. 75 gr.,; dla formierzy ponad 2 lata pracy po wyzwoleniu, za godz. 1 zł.; dla rdzeniarzy za godz. 85 gr.; dla pomocy fachowej za godz. 70 gr.; dla pomocy podwórzowej za godz. 63 gr., dla uczniów w I roku za godz. 22 gr.; dla uczniów w II roku za godz. 32 gr.; dla uczniów w III roku za godz. 45 gr.

2) Ceny akordowe i premje będą tak ustalone, aby robotnicy w danej kategorji robót mogli zarobić conajmniej 25% ponad płacę ustaloną (godzinową).

3) Sprawę odlewów szmelcowych pozostawia się do lokalnego załatwienia w poszczególnych fabrykach na zasadach dotychczasowej praktyki. Odlewy szmelcowe, powstałe nie z winy formierzy, są płatne. Wrazie wykonania odlewu szmelcowego kierownictwo odlewni decyduje o odlewie szmelcowym po umotywowaniu formierzowi przyczyny szmlecu.

4) Ogłoszenia wywieszone w odlewniach o rozwiązaniu stosunku najmu zostają anulowane. Z powodu strajku nikt nie będzie wydalony.

Umowa, którą robotnicy, przy poparciu strajku uzyskali, jest do pewnego stopnia zwycięstwem, gdyż ustala płace oraz szereg zasadniczych postulatów, mających dla klasy robotniczej olbrzymie znaczenie, chociaż nie wszystkie postulaty zostały uwzględnione. Strajk prowadzony w nader trudnych warunkach przez blisko 7 tygodni w firmie „Lilpop" oraz przez blisko 3 tygodnie w pozostałych odlewniach wykazał, co można zrobić w drodze walki organizacyjnej.

Pozostali metalowcy winni wziąć przykład z robotników odlewni i masowo wstępować do Zw. Rob. Przem. Metalowego w Polsce, wzmacniać swoje szeregi i przygotowywać się do wywalczenia umowy w całym prezmyśle metalowym.

Podkreślić należy, że zwycięstwo należy przypisać temu tylko, że w akcji tej robotnicy byli jednolici — nierozbici na szereg organizacji antyrobotniczych, jak ZZZ. i różne przybudówki „sanacyjne".

Z ramienia Związku udział w rokowaniach brali tow. tow. Piontek, Gruszko, Kaźmierczak, oraz del. rob. i przedstawiciele sekcji formierzy.

Rozwód z powodu przekonań politycznych

Generał Józef Karolji, który za czasów cesarstwa austrjacko - węgierskiego należał do bliskich i zaufanych ludzi Franciszka Józefa, złożył w tych dniach w sądzie budapesztańskim podanie o udzielenie mu rozwodu z żoną, z którą żył 35 lat. Jako powód rozwodu generał podał rozbieżność w poglądach politycznych, które coraz więcej oddalały cesarskiego generała od jego wiernej małżonki. Miara zaś cierpliwości generalskiej przebrała się, gdy pani generałowa w jego oczach zdjęła ze ściany portret cesarza Franciszka Józefa z własnoręczną cesarską dedykacją i wraz z dedykacją rzuciła portret za piec, pomimo, że doskonale wiedziała, iż mąż jest zdeklarowanym monarchistą i przywiązany do dynastji Habsburgów.

„Zaczarowana góra"

króla prasowego Hearsta

„Zaczarowaną górą" nazwał król prasowy Hearst swoją posiadłość wiejską, którą urządził sobie w Kalifornji. Nazwę tę zapożyczył z tytułu dzieła Tomasza Manna.

O urządzeniu tej posiadłości pisma amerykańskie cuda opowiadają. Przedewszystkiem wydzielił Hearst olbrzymią przestrzeń pod zwierzyniec, w którym znajdą się reprezentanci fauny całego świata. Większość zwierząt będzie miała swobodę ruchów, dla innych urządzone będą ogrodzone wybiegi.

Dom, w którym ma zamieszkać król prasowy, budowany jest w kształcie katedry. Jest on budowany z marmuru i będzie kosztował drobnostkę — 25 miljonów dolarów.

Urządzenie tego pałacu Hearst sprowadza z Europy, przyczem poszczególne meble mają wielką wartość historyczną. W sypialni magnata prasowego ustawiono już łóżko, które było własnością i w którem sypiał kardynał Richelieu. Gwiazda zaś filmowa, Marion Davis, która w pałacu Hearsta czynić będzie honory gospodyni domu, sypiać będzie w niemniej historycznem łóżku pani Dubarry.

Z powyższych przykładów można już sobie wyrobić pojęcie, jakie skarby zawierać będzie „Zaczarowana góra", oraz zrozumieć, dlaczego tak nazwana została.

Kobieta o trzech duszach

Sąd karny w Chicago przystąpił w tych dniach do sądzenia sprawy, która w kronikach kryminalnych tego głośnego z przestępczości miasta niewątpliwie zajmie przodujące miejsce.

Chodzi o sprawę 34-letniej nauczycielki Joanny Grey, wykładającej w prywatnej pensji żeńskiej, której akt oskarżenia stawia szereg nader ciężkich zarzutów, najmniej licujących z zawodem wychowawczyni młodzieży. Pani Grey oskarżona jest o okradzenie dwuch przyjaciółek, o sfałszowanie i puszczanie w obieg weksli tych przyjaciółek, o prowadzenie rozwiązłego trybu życia oraz o uprawianie paserstwa i ukrywanie szajki złodziejskiej. Rejestr jej grzechów jest tak wielki, że akt oskarżenia spisany jest na 100 stronach gęstego maszynowego pisma.

Joanna Grey prowadziła potrójny tryb życia i na procesie poddana zostanie badaniu psychjatrów, czy niema się tu do czynienia z wypadkiem roztrojenia się jaźni i nieodpowiedzialności za swe czyny.

W szkole Grey była poważną, sumienną nauczycielką i wzorem obowiązkowości. Dyrektor szkoły, który w procesie przesłuchany został w charakterze świadka, wystawił Grey jaknajlepsze świadectwo.

Natomiast dwie przyjaciółki oskarżonej, w których towarzystwie Grey blisko od roku spędziła wszystkie popołudnia, znają ją jako damę wielkoświatową, poszukującą rozrywek i wydającą na rozrywki pieniądze pełnemi garściami. W ciągu roku miała ona kilka przygód miłosnych, przyczem partnerami jej nie zawsze byli ludzie na jej poziomie, dwaj zaś mają zeznać, że ciągnęli z Grey materjalne korzyści.

Jeden z tych faworytów p. Grey otrzymał od niej pewnego dnia kosztowny pierścień. Dopiero później okazało się, że pierścień ten Grey zeskamotowała jednej ze swych przyjaciółek, pani Beatry. Ani pani Beatry, ani drugiej przyjaciółce nie przeszło przez głowę podejrzewać o kradzież Grey. Nie wiedziały one także o zawodzie nauczycielskim Grey. Miały one ją za niezależną i zamożną wdowę.

Pani Grey atoli była nietylko wzorową nauczycielką i damą światową, żądną życia i użycia, lecz nosiła ona jeszcze trzecią maskę. W więzieniu w Chicago siedzi od trzech miesięcy liczna grupa kryminalistów, należących do jednego przestępczego konsorcjum. Twierdzą oni, że p. Grey, którą zresztą oni znali jako p. Forster, należała do ich spółki i ukrywała u siebie łupy bandy.

Według orzeczenia niektórych psychjatrów, nie ulega wątpliwości, że ma się tu do czynienia z rzadkim wypadkiem rozszczepienia jaźni, przyczem pomiędzy poszczególnemi częściami niema świadomego związku. Psychiatrzy ci uważają, że należy się nad Grey litować, ale nie wolno jej karać, gdyż nie ma ona świadomości swych czynów. Właściwie rzecz tak się ma, że nauczycielka Grey nic nie wie o damie i o paserce Grey, a każda z dwóch również nic nie wie o pozostałych.

Opinja w Chicago jest podzielona co do wyroku. Większość jednak spodziewa się wyroku uniewinniającego.

Horthy nie ustępuje

Węgierskie Biuro Korespondencyjne zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej w sprawie rzekomego ustąpienia Regenta Horthyego. (PAT).

***

Pogłoski o bliskiem ustąpieniu dyktatora Węgier krążyły ostatnio w prasie całej Europy.

100 górników zasypanych

Według doniesień prasy, w kopalni węgla w pobliżu Fu-Szan w Mandżurji nastąpił wybuch, w następstwie którego ok. 100 górników zostało zasypanych. Podjęta niezwłocznie akcja ratunkowa nie doprowadziła dotychczas do żadnych rezultatów.

Drugi zbiór wisien w Bułgarji

Ciepła jesień tegoroczna sprawiła, że w Europie Środkowej i Południowej drzewa po raz drugi zakwitły. Jak w swoim czasie notowaliśmy, kwitły we wrześniu bzy w Stanisławowskiem, a w wielu ogrodach poraz drugi dojrzały truskawki.

Najciekawszy fenomen zdarzył się w Bułgarji, gdzie we wrześniu w okolicy Burgas po raz drugi wiśnie zakwitły. Był to bardzo piękny i oryginalny widok, gdy jesienią drzewa pokryte były gęstym białym kwiatem. Spodziewano się, że na tem sprawa się skończy. Tymczasem słoneczny i pogodny październik, a także ciepła pierwsza połowa listopada sprawiły, że zawiązał się owoc i obecnie odbywa się drugi w bieżącym roku zbiór wisien w Bułgarji.

WESOŁY KĄCIK

NIE BYLE CO.

— Słyszałem, że pańska córka zaręczyła się ze zwyczajnym buchalterem.

— Przepraszam pana bardzo, moje córki nie zaręczają się ze zwyczajnymi buchalterami. Moja córka zaręczyła się z podwójnym amerykańskim buchalterem.

NIEPOROZUMIENIE.

— Czy mógłbym widzieć się z panem dyrektorem?

— A czy wolno wiedzieć, w jakiej sprawie?

— Mam tu z sobą rachunek...

— Pan dyrektor wyjechał wczoraj na wieś.

— ...rachunek, który chciałbym zapłacić.

— ...lecz dzisiaj już wrócił. Proszę, niech pan pozwoli. Pan będzie łaskaw spocząć.

WILLIAM LOCKE

44

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Obejrzała się, aby zobaczyć, czy dostęp do drzwi jest łatwy. Wygląd tego człowieka — jego zmierzwione włosy, zlepione krwią i brudem; oczy, błyszczące na wychudłej twarzy; pokryta brudem półnagość — wystarczyłyby dla nastraszenia bojaźliwej kobiety, a on w dodatku mówił, jak warjat.

Roześmiała się histerycznie.

— Przypuszczam, że słyszał pan, iż jest wojna europejska?

Usiadł na kanapie: — Wojna! Jaka wojna?

Pani Pillivant wybiegła z pokoju. Baltazar zerwał się na nogi.

Wojna? Wojna z Niemcami? Naturalnie, że z Niemcami, gdyż Zeppeliny, to są niemieckie statki powietrzne. Ta kobieta powiedziała: wojna europejska! Spojrzenie Baltazara padło poraz pierwszy na gazetę, leżącą na stole jadalnym i otwartą na środkowej stronicy. Zapomniawszy o bólu i zmęczeniu, podszedł do stołu, chwycił gazetę — i stanął osłupiały, patrząc na oszałamiające treścią tytuły.

Wielka Brytanja... Francja... Włochy... Rosja... Niemcy... Austrja... Bułgarja — cała Europa ogarnięta wojną! Podstawowe fakty uwidocznione były wielkiemi literami tytułów.

Baltazar patrzył na drukowane słowa, zaabsorbowany niemi tak, jak nigdy przedtem, gdy ucisk czyjejś ciężkiej ręki na ramieniu przywrócił go do przytomności. Obejrzał się — i zobaczył przed sobą nalaną, uśmiechniętą twarz Pillivanta.

— Wszystko załatwiłem... doktora, policję, ambulans. Część tego wezmę sam swoim Rolls-Roycem, a resztę zabierze doktór. Tylko patrzeć, jak sprowadzimy tu tego... żółtka.

— Kogo? — zapytał Baltazar, rzucając mu szybkie spojrzenie.

— No, tego żółtka... Chińczyka.

— Ach tak. Mego przyjaciela, pana Quong-Ho. Jeżeli niema pan nic przeciwko temu, pojadę z panem.

— Mój drogi człowieku, to niemożliwe. Musi pan położyć się do łóżka. Nie sprawi pan żadnego kłopotu; w domu jest piętnaście sypialni; może pan wybrać, którą pan zechce. Czy pani Pillivant tu nie przychodziła?

— Tak, zrobiła mi ten zaszczyt.

— Więc, czemuż, do djaska, nie dopilnowała, aby zajęto się panem? Zaraz się do tego wezmę.

Był już przy drzwiach, gdy Baltazar go zatrzymał.

— Niech pan zaczeka. Proszę się mną nie kłopotać... Niech mi pan powie jedną rzecz. — Uderzył dłonią w otwartą gazetę. — Jak długo już to trwa?

— Jak długo co trwa? — zapytał Pillivant, wróciwszy do pokoju.

— Ta wojna.

— Nie rozumiem dokładnie, o co panu chodzi — rzekł zakłopotany Pillivant.

— Chcę wiedzieć, jak długo już trwa wojna, o której czytam tu, w gazecie?

Pillivant przyjrzał mu się zboku swemi maleńkiemi biegającemi oczkami. Powziął to samo podejrzenie, co jego żona.

— Niech pan słucha — rzekł, biorąc go za rękę — uderzenie w głowę było poważniejsze, aniżeli się panu zdaje. — W tej chwili rzucił wzrokiem w okno, gdyż usłyszał odgłos zatrzymywanego samochodu. — A... a, oto jest doktór Rewsby.

— Niech pan da spokój doktorowi i mojej głowie — wykrzyknął Baltazar z rozpaczą. — Proszę odpowiedzieć na moje pytanie. Jak długo jesteśmy już w wojnie z Niemcami?

— Ależ... od sierpnia 1914 roku.

— Przez ostatnie dwa lata?

— Czy mam rozumieć, że mieszkał pan w odległości ośmiu, czy dziesięciu mil stąd i nie słyszał nigdy o wojnie? — Pillivant był zupełnie skonsternowany.

— Nie słyszałem o niej — odpowiedział mechanicznie Baltazar, spoglądając gdzieś poza Pillivanta na budzące grozę obrazy.

— Niech mnie djabli porwą — wykrzyknął Pillivant, odzyskując oddech. — Niech mnie djabli porwą!...

— Doktorze! — rzekł, gdy do pokoju wprowadzony został szczupły siwowłosy mężczyzna — tu jest człowiek, który nie słyszał wcale o wojnie.

Baltazar wysunął się naprzód.

— To niema nic do rzeczy, doktorze. W tej chwili chodzi tylko o mego przyjaciela Chińczyka. Musiałem zostawić go nieprzytomnego na fermie; zdaje mi się, że uległ wstrząsowi mózgu. I nogi ma złamane. Musimy jechać tam natychmiast.

— Przepraszam — rzekł doktór — ale ta rana w pańskiej głowie wymaga opatrunku. Tylko kwestja przemycia i owiązania; potrwa pięć minut... Proszę, niech mi pan pozwoli ją obejrzeć.

— Będzie pan mógł zrobić to potem — wybuchnął Baltazar. — Na miłość boską, teraz jedźmy.

— Ale pan nie jest w odpowiednim stanie do jazdy. Nie pozwolę panu na to — odpowiedział doktór Rewsby tonem stanowczej perswazji.

(D. c. n.)

„Pod znakiem oszczędności i zaciągania pasa"

Dygnitarze dyrekcyjni PKP w Wilnie z p. Falkowskim. jako prezesem — pod pretekstem inspekcji służbowych, w dniu 27.10 r. b. odbyli wycieczkę do majątku p. Tadeusza Korzona, kierownika działu DOKP w Wilnie (solenizanta w dniu 28.10 r. b.) przy stacji kolejowej Jeziory.

Odpis depeszy służbowej:

Dyrekcja Wileńska w dniu 27.10 1934 r. nr. 396/880. RO1, odpis RO3. Wilno RS, MD, Grodno, Białystok, Jeziory RS.

Dnia 27.10 w Wilnie do poc. 716 włączyć wagon 2033 i do poc. 708 wagon AS 150 dla przejazdu Komisji, pod przewodnictwem N. pana inż. Falkowskiego do Grodna, skąd obydwa wagony dodać do pociągu 1258 dla przejazdu do Jezior stop powrót z dn. 28 na 29.10 poc. towarowym z Jezior do Grodna i z Grodna do Wilna poc. 715.

12382 RP — Szreders.

A pod kierownictwem Naczelnika Wydziału DOKP w Wilnie, p. Narkowicza, grupa druga udała się z wycieczką do majątku p. Szulca, dygnitarza kolejowego w Wilnie. przy stacji kolejowej Grygorowce.

Odpis depeszy służbowej:

Dyrekcja Wileńska w dniu 27.10 r. b. nr. 397/881. RO1, odpis RO3. Wilno RS, MD Grodno, Białystok, Gregorowce, Czermecha RS.

Dnia 27.10 w Wilnie do poc. 716/13 dodać wagon AS 154 dla przejazdu komisji na czele z B. panem Narkowiczem do Gregorowiec i z powrotem w/g wskazówek jadących.

Przebieg wagonu na podstawie przepustki numer 263.

12383 RP. — Szreders.

Pan Naczelnik Wydziału Ruchu w Wilnie, inż. Tyszka, pojechał do Warszawy na kurs prezesów dyrekcji. W dni świąteczne odbywa podróże (w sprawach osobistych, bo jeździ do domu), ale w wagonie służbowym z Wilna do Warszawy i odwrotnie.

Służymy odpisem depeszy służbowej:

Dyrekcja Wileńska w dniu 28.10 1934 r. nr. 402/892.

Wilno RO, odpis MO, MD, RS, Grodno RS, Białystok RO, RS. Warszawa Wil. RP, RS.

Wilno dnia 28.10 r. b. włączy do poc. 716 BY 155 dla przejazdu do Warszawy Wil. R. Wilno inż. Tyszka z komisją stop. Powrót na zgłoszenie stop RP Warszawa proszę zarządzenia podstawienia na żeberko Warszawa Wil. obok Dyrekcji stop.

12281 RP. — Szreders.

Czyli czekać będzie do następnej niedzieli, lub święta, aż nastąpi wyjazd tak zwanej „komisji".

Ciekawe, czy panowie, którzy brali udział na polowaniu w Jeziorach i Grygorowcach, zarządzili wypłacenie sobie djet? Bo podróż ich, rzekomo odbywała się służbowo?!!

Zapytujemy również p. ministra komunikacji, czy w okresie tak powszechnie odczuwanych oszczędności (ale stosowanych tylko w stosunku do najniższych warstw kolejarzy w postaci świętówek i t. p. zmniejszania poborów ludziom głodującym wraz z rodzinami) wyczyny wyżej wymienione powinny być tolerowane?

Rozpaczliwe położenie drukarzy w Stanisławowie

(Kor. własna).

Jak wiadomo, Dyrekcja kolejowa w Stanisławowie z dniem 1 listopada 1934 została zniesiona. Obecnie nastąpiła przeprowadzka zbędnych biur. Przechodnie stają, spoglądając z zaciekawieniem i różnie komentują. Wynoszenie aktów, stołów i szaf przypomina bodaj rok 1914.

W związku z tą likwidacją każdy tutejszy obywatel zdaje sobie sprawę z następstw: Stanisławów zeszedł do rzędu Pipidówki, stał się miastem prowincjonalnem. A w konsekwencji w znacznym stopniu zanika ruch handlowy i przemysłowy.

Najgorzej odczuł to już na sobie przemysł drukarski. Pracownicy drukarscy wszelakiej kategorji na terenie Stanisławowa w ogromnym stopniu, bo w 90%, zostają wyrzuceni na bruk i nie widzą wyjścia z okropnej sytuacji.

Po racjonalizacji pracy, która zdziesiątkowała ten zawód, przybył teraz nowy cios. (p).

Różne wiadomości z całego kraju

WYBUCH KOTŁA W PIEKARNI.

W piekarni Berendta przy ul. Podleśnej w Łodzi nastąpiła eksplozja kotła, spowodowana niezachowaniem należytych środków ostrożności i wadliwą budową. Robotnik Franciszek Wojtasik i brat właściciela piekarni, Natan Berendt zostali dotkliwie poranieni odłamkami kotła. Robotnika w stanie groźnym przewieziono do szpitala, Berendta zaś do lecznicy. Przeciwko właścicielowi piekarni wszczęto dochodzenie.

ŚMIERTELNE WYPADKI W KOPALNIACH.

Na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Komornych wpadł pod koła wagoniku spinacz Wach, który poniósł śmierć na miejscu.

W podziemiach kopalni „Kazimierz", wskutek oberwania się węgla zabity został górnik Swarąg.

AUTOBUS SPADŁ Z GÓRY.

Autobus, kursujący na linji Łuck — Równe na 5-ym kilometrze od stacji Ołyka obok wsi Romaszówki w czasie zjeżdżania z dość stromej góry, skręcił w bok i spadł z wysokości 6 mtr., kładąc się na bok, na bagnistą łąkę obok szosy. Przyczyną katastrofy było pęknięcie kierownicy. W czasie katastrofy 3 osoby doznały obrażeń ciała.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI.

Nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na dom mieszkańca wsi Czersk, gminy Powórsk, Lejby Wiksztejna. Bandyci strzałami z rewolweru zabili Wiksztejna, jego żonę i syna, oraz ciężko zranili Barbarę Pejsach. Po dokonaniu morderstwa i rabunku sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku. Zwłoki zabitych zabezpieczono na miejscu, zaś ranną Barbarę Pejsach odwieziono do szpitala w Maniewiczach.

STRZELCY SIĘ „BAWIĄ".

„Dziennik Wileński" donosi:

„W świetlicy Związku Strzeleckiego w Podbrodziu kilku młodych ludzi dla zabawy mocowało się ze sobą. Jeden z nich, 20-letni Michał Lisowski, upadł na ziemię (!?) tak nieszczęśliwie, że stracił lewe oko. Zawinił Bolesław Szywiński z Podbrodzia. Lisowskiego skierowano do kliniki uniwersyteckiej w Wilnie".

Ładna zabawa!

W ZAKOPANEM — ŚNIEG.

Gęsty śnieg pokrył grubą powłoką całe Tatry i Podtatrze, stwarzając już po raz drugi tej jesieni dobre warunki zimowe. Na ulicach Zakopanego pojawiły się sanie. Narciarze, korzystając ze śniegu, rozpoczęli trening.

NADUŻYCIA W MONOPOLU TYTONIOWYM W STANISŁAWOWIE.

Schwytano i osadzono w więzieniu w Stanisławowie zbiegłą stąd urzędniczkę, Janinę Miecińską, oskarżoną o defraudację ok. 15,000 zł. na szkodę Monopolu Tytoniowego.

Na zarządzenie sędziego śledczego aresztowany został W. Kucharuk, kierownik magazynów Monopolu Tytoniowego, ponieważ nasunęły się podejrzenia, że Miecińska działała w porozumieniu z Kucharukiem.

UKARANY ZA LEKCEWAŻENIE ŻYCIA ROBOTNIKÓW.

Antoni Jabłoński w Kamienicy Polskiej, dozorca robót drogowych, nie zabezpieczył podczas prac ściany dołu, z którego robotnicy wydobywali żwir, wskutek czego robotnik Alfred Fajber został zasypany ziemią, doznając złamania dwuch żeber. Sąd skazał Jabłońskiego na 3 miesiące aresztu.

WYROK W SPRAWIE ZABURZEŃ W MOKRZANACH.

PAT. donosi, iż Sąd Apelacyjny w rozprawie przeciwko 13 wieśniakom ze wsi Mokrzany i okolicy, którzy oskarżeni byli o dokonanie tłumnego napadu na dwuch policjantów i ciężkie poranienie ich, zatwierdził skazujący wyrok pierwszej instancji z tem, że jednemu z oskarżonych podwojono karę z 6 miesięcy na 1 rok więzienia.

Burmistrz Otwocka

senjor „Legjonu Młodych" — na Pawiaku

Aresztowany onegdaj b. burmistrz Otwocka, Mieczysław Górzyński, oskarżony jest nietylko o defraudację pieniędzy miejskich, lecz i o łapownictwo, któ re popełniał, przy wydawaniu zezwoleń na budowę domów.

Mówi się również o poważnych nadużyciach przy budowie nowej sieci elektrycznej na terenie Otwocka.

Suma popełnionych nadużyć wynosi około 100 tys. zł.

Prokurator, który prowadzi w tej sprawie dochodzenie, wydał dyspozycję zabezpieczenia strat na majątku Górzyńskiego, który posiada w Otwocku luksusową willę, wybudowaną jednocześnie z kasynem otwockiem.

Górzyński podobno wybudował własną willę z materjałów na budowę kasyna. Ten fakt tłumaczy zbyt wysokie koszta budowy kasyna, które — przekroczyły 4 milj. zł.

Górzyński osadzony został w więzieniu na Pawiaku.

Górzyński odgrywał dużą rolę na terenie powiatowej organizacji B. B., gdzie piastował urząd członka wydziału powiatowego, i był senjorem „Legjonu Młodych".

O Górzyńskim od dłuższego czasu chodziły pogłoski, iż na stanowisku, jakie piastował, popełnił liczne nadużycia. Gdy jeden z obywateli głośno mówił w swoim czasie o ciemnych sprawkach Górzyńskiego, wniósł on przeciwko niemu skargę o zniesławienie. W sądzie oskarżony zobowiązał się dowieść prawdy słów i wtedy Górzyński, bojąc się tej ryzykownej sprawy, skargę wycofał.

Z teatrów warszawskich

TEATR LETNI, „Kwiecista droga" — Katajewa.

Sowiecka dramaturgja jest jeszcze młoda, ale w ostatnich latach poczyniła dość znaczne postępy.

Ciekawe: w Rosji carskiej cudowna i głęboka literatura rosyjska umiłowała sobie formę powieści; forma dramatyczna nie odgrywała wielkiej roli (kupieckie satyryczne dramaty Ostrowskiego? „liryczne" dramaty Czechowa?). Czy stało to w związku z niewolą polityczną, z brakiem czynu legalnego? Półfilozoficzna forma powieści (Tołstoj, Dostojewski, Turgieniew) jest w takich warunkach dogodniejsza. Obecnie jednak, już za Sowietów, cały szereg dramaturgów stanął do pracy. Nie widać jeszcze talentów naprawdę wielkich, ale są rzeczy ciekawe. Na niedawnym zjeździe pisarzy Sowieckich aż 4 referaty (Kirpotin, Kirszon. A. Tołstoj, Pogodin), poświęcono dramaturgji.

Zawsze, jeszcze za cara, Rosja posiadała znakomite teatry (Stanisławski, Mejerchold, Komisarżewska) i kochała te swoje teatry bardzo. Obecnie, za Sowietów, liczba teatrów rośnie nadzwyczajnie. Kirpotin w swym referacie stwierdza, że w r. 1916 było 246 stałych zawodowych teatrów, obecnie — 560, nie licząc 4687 teatrów „klubowych", oraz tysięcy kółek dramatycznych po fabrykach i kołchozach. W roku 1913 było 8 tys aktorów zawodowych, obecnie — 20500 aktorów, 1500 reżyserów etc. Druga piatiletka przewiduje 550 stałych teatrów w kołchozach. I tak dalej. Natalja Satz, która niedawno miała odczyt w Warszawie, oświadczyła, że Sowiety posiadają 100 teatrów dla dzieci.

Zainteresowanie teatrem wielkie. Wszyscy obserwatorzy stwierdzają, że przejęcie się teatrem ze strony audytorjum robotniczego jest ogromne.

Jakże wygląda sama dramaturgja sowiecka?

Ma inny, całkowicie inny charakter od dotychczasowej. Weźmy np. „Teatr" Andrejewa (ostatniej przedrewolucyjnej doby) — zawiła symbolika; pessymizm; korzenie się przed nieubłaganym losem. Inne zgoła wartości wnosi sowiecka dramaturgja lat ostatnich. Jest realistyczna, związana z wielkimi wysiłkami Sowieckiego Związku; sławi Pracę i poświęcenie dla tej pracy (socjalistycznej); jest optymistyczną, radosną, nawet wówczas, gdy jest tragiczną w swej fabule bezpośredniej; nie chyli ponuro głowy wobec „Losu", lecz podejmuje z nim walkę, kształtuje go; wnosi momenty kolektywne, — wspólnoty, solidarności w pracy i walce. Stąd ta świeżość utworów sowieckich (także w kinie), stąd ta „moda" na nie, także na Zachodzie — wobec zużytych, oklepanych, beznadziejnych „trójkątnych" wyrobów salonowej mieszczańskiej produkcji. Odczuwając ten świeży powiew, zapominamy niekiedy, że formalna strona sowieckiej dramaturgji nie stoi wysoko, że charakterologja nieraz prymitywna, że wybitnych naprawdę talentów niema albo jest ich niewiele. Trzeba przyznać im, sowieckim dramaturgom, że są świadomi swych braków, i podkreślają je otwarcie. Podkreślają np. śmiało **„publicystyczność"** (zbyt oczywistą, szematyczną propagandę polityczną).

Znany dramaturg Kirszon pisze w swym referacie (str. 40): „W naszej dramaturgji tworzymy nieraz nie wykończone charaktery naszych bohaterów, lecz pozbawione oblicza **szematy** społecznych typów.

Takie są plusy i minusy. Teraz przejdziemy do piątkowej premjery sztuki **Katajewa** „Kwiecista droga". Temu Katajewowi powodzi się („wieziot"!) w Polsce. Grano już w „Ateneum" jego doskonałą komedję „Kwadratura koła"; potem w Teatrze Polskim mniej udatną przeróbkę powieści „Defraudanci"; w wydaniu książkowem wyszła powieść „Czasie naprzód!", poświęcona budownictwu przemysłowemu (obecnie jest przerobiona na komedję). Tłomaczono na polski także niektóre drobniejsze nowele. Wszystko to niezłe. Natomiast naprawdę wielkich walorów nie zawiera.

Obecnie mamy komedję „Doroga cwietow", ze społecznego życia sowieckiego. Treść prosta. Główny „bohater" prelegent radjowy Zawjałow — frazesowicz, gaduła, leniuch, egoista — opuszcza swą kochającą żonę Maszę bo ma dość scen zazdrości i nie chce pracować na dom (I akt); przenosi się do naiwnej zakochanej komsomołki, ale gdy ta również urządza sceny i nadto potrzebuje pieniędzy, opuszcza także ją, Tanię (II akt); zwraca się kolejno do rozerotyzowanej burżuazyjnej damulki Wiery Gasgolder; zamierza wyjechać z nią na Krym, jednakowoż pokłóciwszy się także z nią (o pieniądze), opuszcza ją (III akt); w końcu wraca do „domu" z I aktu, do Maszy, ale ta tymczasem wyszła zamąż za sublokatora-lekarza, miejsca w „domu" Zawjałow już nie ma, chyba, zgodzi się mieszkać kątem (IV akt).

Taki jest szemat komedji. Przedewszystkiem **ideologja**. Może nie jest taka natrętna, taka nadmiernie podkreślona jak w niektórych innych bolszewickich utworach, ale bardzo wyraźna. Nadaje też komedji optymistyczny ton ogólny. **Praca** jest właściwą ideologją i bohaterem. Dlatego też frazesowicz Zawjałow jest traktowany pogardliwie. W okresie budowania „Piatiletek" jest trutniem, pasorzytem, zwłaszcza, że narusza prawa **„kollektywu"** i żąda dla siebie, jako istoty „wyjątkowej" — szczególnej „kwiecistej" drogi. Rzetelnymi przedstawicielami kollektywnej pracy są w sztuce Komsomolcy i kobieta — „Kołchoznica", matka Tani. Tak, **młodzież i kobieta** — to należy do ideologji! Gorkij, dziś sternik sowieckiej polityki literackiej, na cytowanym zjeździe literatów podkreślił konieczność jeszcze większego niż dotychczas uwzględnienia roli kobiety. Takie są typy. Ale do ideologji należy także traktowanie kwestji **małżeńskiej**. Widzieliśmy wyraźne potępienie erotycznych fruwań Zawjałowa. W okresie wytężonej pracy kollektywnej są szkodliwe. Stąd raczej monogamiczna ideologja. Teorje á la Kołłątaj, teorje „szklanki wody" (nowa kobieta jest tylko wypiciem nowej szklanki wody) obecnie nie są mile widziane. Stąd też miłość w sztuce nie jest bynajmniej potęgą i żywiołem. Jest potraktowana jako czynnik drugorzędny.

Psychologja? Z tą jest gorzej. Typy są szematyczne, znane, uproszczone: zawzięta w pracy ideowa kołchoznica, idealista i entuzjasta komsomolec. Zresztą te typy nie mogły być rozwinięte, skoro (jak mówiliśmy) sztuka rozwija się w 3-ch kondygnacjach, a w każdej osoby inne. Rozwiniętym psychologicznie typem jest Zawjałow, który „działa" we wszystkich trzech płaszczyznach sztuki. Postawiony jest nieźle, ale specjalnego pogłębienia niema. Natomiast całkiem słaba i psychologicznie fałszywa jest 2-ga część III aktu (kłótnia Zawjałowa z burżuazyjną osóbką Wierą Gasgoldler — o futro). Bardzo jest słabo przeprowadzona... publiczka się śmieje wprawdzie, ale to nie zmienia rzeczy (czy niema czasem odrobiny „zakwaski" antysowieckiej?...).

Grano nienadzwyczajnie. Zawjałowa grał Maszyński. Wydaje mi się, że nasi artyści przy wszystkich swych zdolnościach jeszcze nie opancowali typów sowieckich; to nie jest rzecz taka łatwa. P. Łaska grała babcię komsomołki Tani. P. Michalina Łaska obchodziła na piątkowej premjerze 50-tą rocznicę (!) swej pracy scenicznej. To też wywoływaniom i owacjom nie było końca. Przy otwartej scenie przemówił do Jubilatki szereg delegatów związków i instytucyj, ofiarowując upominki.

Synteza: mimo wszystko warto zobaczyć tą zajmującą komedję!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Wiadomości Sportowe

Kulisy burzliwych obrad sejmiku kolarskiego

Od dłuższego czasu prowadzono kampanję przeciwko kierownikom nawy kolarskiej w Polsce. Okręgi niezadowolone z działalności zarządu postanowiły zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie dla wyrażenia temuż votum nieufności. Tymczasem zarząd przewidując klęskę, zdymisjonował i sam zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na zebraniu odrazu można było zaobserwować zwartą i zdyscyplinowaną organizację opozycji. Zarząd bardzo słabo bronił swego stanowiska. Delegaci napróżno domagali się umotywowania dymisji. Delegat Z. Z. kilkakrotnie o to prosił. Poparł on przedstawicieli opozycji, ktorzy zarzucali zarządowi, że bezprawnie przyznał mistrzostwo Oleckiemu i, że bezprawnie rozwiązał zarząd okręgu śląskiego. Za wyjątkiem delegatów W. T. C. nikt zarządu nie bronił. Przedstawiciele WTC. byli „obrońcami z urzędu", czemu się niepodobna dziwić, jeśli się zważy, że w zarządzie P. Z. T. K. zasiadało siedmiu członków WTC.

Dyskusja wykazała, że nie ma chyba takiego związku sportowego w Polsce, gdzie by panowały podobnie skandaliczne stosunki. Zarząd nie potrafił, ani nie usiłował, przeciwstawić się aferom fabrykantów, naruszającym przepisy o amatorstwie, nie starał się zapobiec wkradaniu się zawodostwa do kolarzy. A już gwoździem do trumny dla niego, było sprawozdanie komisji rewizyjnej, która stwierdziła, że w gospodarce finansowej ustępującego zarządu zachodziło szereg niedokładności, wydatkowanie pieniędzy bez uchwały zarządu i daleko posunięty brak oszczędności. Zarząd po drakońsku zawieszał i skreślał kluby za zaległości finansowe, nie przesłał nominacji na piśmie komisarzowi na Śląsku spowodów — jak się mówi — oszczędnościowych(!), a umiał *wydać kilkaset złotych na bankiet i upominki*, oraz na cele reprezentacyjne. Jedynym sposobem usunięcia zła, było wyrażenie votum nieufności ustępującemu zarządowi.

Czy wniosek o votum nieufności uzyskał kwalifikowaną większość 2/3? To nie jest istotne. Większość opowiedziała się za nim. Jeśli stwierdziłem, jako przewodniczący zebrania, że wniosek formalnie nie przeszedł, bo nie miał 2/3, to uczyniłem to *na życzenie przedstawicieli Z. Z. i P. U. W. F.*, którzy pragnęli w ten sposób zaoszczędzić członkom zdymisjonowanego zarządu osobistych przykrości, i przyczynić się do *umożliwienia ministrowi Jaroszyńskiemu przyjęcia mandatu prezesa*. Niestety członkowie WTC nie chcieli wydelegować do przyszłego zarządu ani jednego swego przedstawiciela, przypuszczając, że uniemożliwią w ten sposób dokonanie wyboru nowego zarządu. Opozycja wystąpiła ze zmienioną listą, a wtedy członkowie WTC rozpoczęli hałaśliwą i niespotykaną nigdzie w organizacjach sportowych, obstrukcję, dążąc do rozbicia zebrania i udaremnienia wyboru zarządu. Jeśli mimo to zebranie dobiegło szczęśliwie do końca i wybrało nowy zarząd, to można to zawdzięczyć wyrobieniu i kulturze delegatów większości okręgów, którzy nie dali się sprowokować i pomogli przewodniczącemu wybrnąć z ciężkiego zadania. Miarą zachowania się gospodarzy lokalu (WTC) był fakt, że *jeden z delegatów widząc na co się zanosi, zwrócił się do mnie, bym spowodował przerwanie zebrania i przeniesienie obrad do innej sali, na co nie chciałem się zgodzić! A dalej, o wysokiej kulturze i zrozumieniu obowiązków gościnności ze strony prorządowych popleczników, świadczy fakt, że pod adresem opuszczających po zebraniu sali delegatów okręgowych, panowie z W. T. C. wykrzykiwali obraźliwe słowa, gwizdali i złorzeczyli. Na chwilę przyszło nam na myśl, cóż ci ludzie musieli postradać, jeśli w tej formie przejawiają swe niezadowolenie i żal spowodu utraty mandatów...*

A następnego dnia pojawiły się w pewnych pismach inspirowane artykuły, w których usiłuje się wykazać, że dzięki temu, iż „przewodniczący dopuszczał pod głosowanie nieformalne wnioski, panował chaos w obradach". Twierdzi się tam, że nadzwyczajne walne zebranie miało dokonać wyboru nowego zarządu i nic więcej, że wnioski o uchylenie decyzji zarządu P. Z. T. K. w kierunku rozwiązania zarządu śląskiego związku i unieważnienia mistrzostwa szosowego w Katowicach, nie powinny były być poddane pod głosowanie. To twierdzenie polega albo na nieporozumieniu, albo na złej woli. Na porządku dziennym był punkt: wnioski. Oba wnioski zgłosił śląski związek w terminie, zarząd PZTK nie protestował przeciw poddaniu tych wniosków przeze mnie pod głosowanie, a ponadto oba wnioski dotyczyły tła konfliktu, na którem zrodziła się przyczyna zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia. A więc twierdzenie, że przewodniczący „nie orjentował się w prowadzeniu obrad", znajduje się wytłomaczenie w czem innem: *Jeszcze przed walnem zebraniem starano się o to, by na zebranie nie przyjechali „red. Statter i red. Mikula". Jakoś obawiano się tych „niefachowców kolarskich". Ale, skoro przyjechali, chwycono się innej metody. Zarząd „chcąc mi zamknąć usta" powołał mnie na przewodniczącego. Nie przypuszczał, że ten zaszczytny urząd w niczem mi nie przeszkodzi, i że mimo kierowania obradami, będę również przemawiał imieniem Krakowa i okręgów, oddając na ten czas przewodnictwo zastępcy.* A skoro zawiodły nadzieje na obstrukcje, docinki, i przeszkadzanie w prowadzeniu obrad, skorom się nie dał sprowokować do zamknięcia zebrania i nadludzką cierpliwością wytrwałem na posterunku do północy, umożliwiając w ten sposób dokonanie wyboru zarządu, do czego panowie z WTC dopuścić nie chcieli, *zainspirowano następnego dnia kampanję przeciwko mojej osobie.*

Te machinacje jednak nie zdołają atoli zmienić tej rzeczywistości, że wreszcie *walne zebranie przestało chodzić na pasku kliki, skupiającej się na warszawskich Dynasach, że wysadzeni zostali ze siodła ludzie, którzy dawno winni być poza nawiasem organizacji kolarskiej.*

M. Statter.

Kronika krakowska

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu

W niedzielę, 18 b. m., odbyło się w Podgórzu zgromadzenie P. P. S. Sala Domu Tramwajarzy, oraz boczne ubikacje, zapełnione były po brzegi. Do prezydjum wybrano jednomyślnie tow. tow. Packana, oraz Żotheya.

Jako pierwszy referent przemówił radny miejski, tow. Cekiera, który w dosadnych słowach napiętnował metody rządów faszystowskich, oraz scharakteryzował walkę klasy robotniczej o wyzwolenie.

Następnie owacyjnie witany zabrał głos tow. poseł **Żuławski**, który wygłosił niezmiernie interesujący wszechstronny referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej. Mowa tow. Żuławskiego, przerywana często burzliwemi oklaskami, wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie.

Zkolei przemówił tow. **Szumski**, podkreślając konieczność wytężonej pracy agitacyjnej i organizacyjnej w kierunku stworzenia zwartego, silnego bloku ludzi pracy, zdolnego do podjęcia skutecznej walki z faszyzmem i kapitalizmem.

Na zakończenie tow. Packan, w gorących słowach wezwał zebranych do organizowania się w szeregach klasowych organizacyj zawodowych i P.P.S.

W uchwalonej rezolucji zebrani **domagają się uwolnienia więźniów politycznych.**

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i okrzykiem na cześć P. P. S. zakończono imponujące zgromadzenie.

Przy końcu wiecu dwu warchołów pod pokrywką radykalnych haseł usiłowało zakłócić spokój, jednak wobec stanowczej i energicznej postawy zebranych musieli zamilknąć.

Wyzysk numerowych zatrudnionych na dworcu Kolejowym w Krakowie

W dawnych czasach odnoszeniem bagaży i pakunków podróżnych zajmowali się pracownicy kolejowi magazynowi, którzy jednocześnie pracowali w ekspedycji bagażów na dworcu kolejowym.

Administracja kolejowa z tego tytułu płaciła tym pracownikom 50 proc. poborów robotnika kolejowego, albowiem resztę dorabiali sobie wynagrodzeniem od podróżnych.

Za czasów polskich postanowiono stworzyć przedsiębiorstwo odnoszenia bagaży podróżnych w Krakowie. Przedsiębiorstwo to dzierżawi emerytowany inspektor kolejowy p. M., który z tego tytułu pobiera wysokie honorarjum miesięczne, a obok niego, kilku t. zw. nadzorców, również pobierających ładne pensje miesięczne.

Wszystko muszą opłacać „numerowi“ którzy za każdą dobę składają złotówkę do przedsiębiorstwa od jednego numerowego. Nietylko są zmuszani do składania tego haraczu, ale oprócz tego, zbiera się od nich składki na kupno „wózków“ i na „fundusz oszczędnościowy“. Oprócz tego administracja kolejowa zmusza tych ludzi do pracy na PKP. w ekspedycji towarowej i do innych czynności, nie płacąc im za nie.

Numerowi na dworcu w Krakowie, to emeryci kolejowi, o bardzo niskiej emeryturze, lub zredukowani pracownicy kolejowi. W dobie obecnego kryzysu i zbiedzenia społeczeństwa, zarobki numerowych są bardzo minimalne, tak, że często numerowy nie zarobi na dobę złotówki, którą musi złożyć jako haracz przedsiębiorcy.

Pokrzywdzeni numerowi odnieśli się do nowego dyrektora dyrekcji O. K. P. w Krakowie z prośbą o wpłynięcie na to, by krzywdom tym położono kres. Oprócz tego Zarząd Okręgowy ZZK. w Krakowie, w ślad za złożonym przez numerowych memorjałem, poparł go również — i wysunął propozycję, aby na przyszłość nie wydzierżawiano tego przedsiębiorstwa osobm prywatnym, ale objęła je instytucja humanitarna, która będzie czerpać fundusze na cele humanitarne i ureguluje warunki numerowych.

Bankiety, bankiety...

W sobotę, dn. 24 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie nowowybudowanej linji kolejowej Kraków — Miechów.

Na otwarcie przyjedzie sam p. minister komunikacji ze świtą.

Stosownie do tradycji „sanacyjnej“ z okazji tej odbędzie się bankiet pierwszej klasy. Umieją to robić pp. „sanatorzy“. Przez blisko 9 lat nabrali wprawy.

Oczywiście w bankiecie weźmie udział sama „elita“. Personel techniczny budowy został odsunięty, od dostojnego stołu. Tylko sami swoi i nikt więcej. A pieniądze? Znajdą się. Na takie wzniosłe cele muszą być pieniądze.

Czy ustawa o wstrzymaniu eksmisji na okres zimowy obowiązuje w Tarnowie?

Właścicielka wielkiej kamienicy w Tarnowie p. **Bialikiewicza**, wystąpiła z wnioskiem o dokonanie eksmisji niejakiego Reicha, biednego robotnika krawieckiego z mieszkania zajmowanego w jej realności, a składającego się z jednej izby.

Eksmisja w tej sprawie wyznaczoną została na dzień 15 b. m. Przed eksmisją lokator wniósł prośbę do komornika o przełożenie terminu eksmisji na koniec miesiąca z uwagi na to, iż dopiero od 1 grudnia ma wynajęte już nowe mieszkanie. Do wniosku swego załączył poświadczenie nowego właściciela realności, dra Sidena, iż zapodania jego co do wynajęcia mieszkania są prawdziwe. Mimo powyższego wniosku sędzia Wójcik, któremu przed kilku dniami powierzono wszystkie sprawy mieszkaniowe w sądzie grodzkim w Tarnowie, — odmówił wstrzymania eksmisji.

Dopiero naczelnik sądu dr. Kleczkowski zmienił tę decyzję i przychylił się do prośby lokatora!

Zaznaczyć należy, iż p. sędzia Wójcik, w przeciwstawieniu do swoich poprzedników, znanym jest w tutejszym sądzie, **iż żadnych eksmisyj nie wstrzymuje**, mimo wydania dekretu, przedłużającego wstrzymywanie eksmisyj na okres zimowy i mimo okólników p. ministra sprawiedliwości i prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Od chwili też objęcia oddziału mieszkaniowego przez p. sędziego Wójcika, eksmisje z mieszkań jednopokojowych w Tarnowie są **masowo wykonywane.** Dość powiedzieć, **że w jednym dniu było ich u jednego tylko komornika przeszło pięć!!!!**

Szesnaście dni w trupiarni

Donoszą nam o skandalicznym wypadku, jaki zdarzył się w tych dniach w Katowicach. Oto przed 3-ma tygodniami zmarł robotnik miejski, Jeszke, były członek rady zakładowej z ramienia Z. Z. Z. i zwolniony krótko przed śmiercią z pracy. Ponieważ rodzina znajdująca się bez środków do życia, nie miała pieniędzy na pogrzebanie zmarłego, zwłoki Jeszkiego przeleżały w trupiarni szpitala miejskiego w Katowicach 16 dni, gdyż nikt nie chciał ponosić kosztów pogrzebu. Wprawdzie żona jego chodziła do Z. Z. Z., gdzie zmarły był członkiem, po pomoc, ale wszelkie wysiłki jej były bezskuteczne. Dopiero, gdy groził rozkład zwłok, musiano zmarłego pośpiesznie pogrzebać.

Tow. Kazimierz Bełz

W sobotę, dn. 17 b. m., zmarł tow. Kazimierz Bełz, członek Związku robotników chemicznych. Zmarły niemal do ostatniej chwili pracował w organizacji zawodowej, zyskując sobie miłość i szacunek wśród kolegów i towarzyszy. Pogrzeb tow. Bełza stał się manifestacją robotników, którzy utracili w nim serdecznego przyjaciela i wiernego bojownika Sprawy Proletarjackiej. Cześć Jego pamięci!

***

Dla uczczenia pamięci tow. K. Bełza towarzysze, koledzy zawodowi złożyli 13 zł. na fundusz budowy Domu Robotniczego.

Samobójstwo

We wtorek w parku Jordana wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia urzędnik Miejskiej Izby Obrachunkowej, Kwapniewski. Powodem samobójstwa ma być rozstrój nerwowy, spowodowany kłopotami materjalnemi.

Dyżury lekarzy

Dnia 22 listopada noc:

1. Dr. Fischel Tobjasz — Kupa 3.
2. Dr. Gradzińska Michalina — Starowiślna 1—20, tel. 139-75.
3. Dr. Goldstein Salomon Grodzka 71, tel. 118-45.
4. Dr. Ralski Lesław Zyblikiewicza 5.

Odczyty

Odczyty T. U. R.

W czwartek, 22 b. m., o godz. 6.30 wiecz.; Dom Tramwajarzy, Plac Serkowskiego 7: J. Cyrankiewicz „Zagadnienia międzynarodowe“.

Kartele w Polsce

W dniu 22 listopada b. r. t. j. we czwartek odbędzie się w Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17, w Krakowie o godz. 18,

WIECZÓR DYSKUSYJNY

na temat „Kartele w Polsce“.

„WSPÓŁCZESNA ROSJA SOWIECKA“.

W sobotę, dnia 24 listopada 1934 roku o godzinie 18 (6-tej) wieczorem odbędzie się odczyt p. t. „Współczesna Rosja Sowiecka“, który wygłosi prof. Nauk Politycznych Dr. Grzybowski, w domu ZZK. przy ulicy Warszawskiej 15-17.

Wstęp wolny. O liczny udział uprasza Komisja Kulturalno - Oświatowa ZZK.

TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE W KRAKOWIE.

W czwartek 22 listopada 1934 o godz. 6 popoł. w sali Seminarjum filozoficznego U. J. (ul. J. Piłsudskiego 4 I p.) wygłosi dyr. dr. Edward Stamm odczyt p. . „TRAGIZM POZNANIA“.

ODDŁUŻENIE WŁASNOŚCI NIERUCHOMEJ MIEJSKIEJ.

W piątek t. j. 23 listopada wygłosi odczyt w Towarzystwie Ekonomicznem w Krakowie p. Mecenas dr. Józef Kaczkowski z Warszawy, pod tytułem: „Oddłużenie własności nieruchomej miejskiej“.

Początek o godz. 18-tej w sali Izby Przem. Handl. Długa 1.

Goście mile widziani. Wstęp wolny.

Repertuar

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO. Czwartek 22.11 „Piękna Marsyljanka“ Piątek 25.11 „Człowiek„ który nie pije“.

BAGATELA. „Ta banda pięknie gra“.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Viva Villa“.

APOLLO: „Co mój mąż robi w nocy“.

ATLANTIC: „Marzenie miłosne“ i „Sztuka życia“.

BAGATELA: „Ta banda pięknie gra“ i film „W blasku księżyca“.

PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty“ i „Karioka“.

SZTUKA: „Koci pazur“.

ŚWIT: „Pożar nad Wołgą“.

SŁONKO: „Fantoma“ i „Ulica wpoprzek“.

UCIECHA: „Frasquita“.

WANDA: „Dama od Maxima“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 19—23 listopada 1934 r. „Dzielni wojacy“ — Pat i Patachon.

Jak wygląda w praktyce pomoc dla powodzian

Kiedy w Sejmie przedstawiciele opozycji zarzucili czynnikom rządowym, że akcja pomocy na rzecz powodzian prowadzona jest pod kątem widzenia politycznym i protekcyjnym, wówczas z ław rządowych zażądano dowodów. Oto jeden z wielu.

Zamożny fabrykant w Krakowie, p. Emilewicz, otrzymał 3,000 zł. za to, że woda podmyła mu willę. To był taki konieczny wydatek, w czasie, gdy biedni powodzianie nie mają co do ust włożyć, nie mówiąc już o dachu nad głową. Biedaczysko, p. Emilewicz, musiał dostać 3,000 zł., bo byłoby wielkie nieszczęście, gdyby nie dano mu tej kwoty. Fabrykant Emilewicz, najciężej dotknięty przez powódź, najbardziej potrzebujący pomocy. I to odrazu 3,000 zł.! Ani grosza mniej. Kasza i ziemniaki to dobre dla innych, ale nie dla p. Emilewicza. On musi mieć gotówkę. Cóż na to p. minister, Czy to może wymysł złośliwej i „nieodpowiedzialnej“ opozycji? Prosimy odpowiedzieć.

Kwiatuszki Ubezpieczalni krakowskiej

Poszedł p. Kolkiewicz, ale zostawił po sobie dużo, dużo mniej lub więcej nieprzyjemnych sprawek.

Zapobiegliwy był p. Kolkiewicz, bardzo zapobiegliwy. Chciał mieć dobrze zabezpieczoną starość. Panis bene merentium (chleb dobrze zasłużonych).

Krążą pogłoski, że p. Kolkiewicz kosztem 10,000 zł., oczywiście z funduszów Kasy, „zakupił“ sobie kilka czy kilkanaście lat w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, celem otrzymania wyższej emerytury?? Czy to prawda? Niech komisja lustracyjna to wyjaśni.

Sprawa parku automobilowego, to doprawdy prawdziwa kopalnia twórczej pomysłowości. Skomplikowana i nadwyraz ciekawa. Są w tej sprawie i osoby wojskowe. Ostatnio zajął się tą sprawą sąd wojskowy. No, może wreszcie pokażą nam kulisy gospodarki p. Kolkiewicza.

Radjo krakowskie

Piątek, 23 listopada 1934.

6.45 Z Warszawy: aud. poranna. 7.40 Program. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiad. meteorolog. 12.10 Z Warszawy: koncert zespołu W. Wilkosza. 12.45 Z Warszawy: „O dzieciach niegrzecznych i ich najbliższej rodzinie“. 13.00 Z Warszawy: dzien. południowy. 15.30 Z Warszawy: o eksporcie polskim. 15.35 Komunikaty LOPP. 15.45 Płyty. 16.45 Ze Lwowa: audycja dla chorych. 17.15 Z Warszawy: utwory na altówkę w wyk. Mieczysława Szaleskiego. 17.35 Z Warszawy: recit. śpiew. Heleny Wertheim. 17.50 „Wśród wydawnictw“. 18.00 Kącik strzelecki. 18.10 Wiad. bieżące. 18.15 Płyty. 18.45 Z Warszawy „Wrona“. 19.00 Z Poznania: koncert chóru „Echo“. 19.20 Z Warszawy: pogad aktualna. 19.30 Płyty. 19.45 Program. 19.50 Z Warszawy: wiad. sportowe. 20.00 Wekend. 20.05 Z Warszawy: pogadanka muzyczna. 20.15 Z Warszawy: koncert symfoniczny z Konserw. Warsz. 22.30 Z Warszawy: recytacje poezyj. 22.40 Koncert. 23.00 Z Warszawy: muzyka lekka z rest. hot. „Bristol“.

Z miasta

CENY TARGOWE.

Mleko niezbier litr 0.16 — 0.20 zł. Śmietana litr 0.80 — 1.20 zł. Śmietanka litr 0.50 — 0.60 Ser zwycz kg. 0.60 — 0.80. Masło zwycz. kg. 2.20 — 2.40 zł. Masło deser. 2.60 — 2.80. Jaja świeże sztuka 0.08 — 0.11. Ziemniaki kg. 0.07 — 0.08. Buraki ćwikł. kg. 0.08 — 0.10. Cebula kg. 0.15 — 0.18. Marchew kg. 0.08 — 0.10. Pietruszka kg. 0.12 — 0.15. Seler kg. 0.15 — 020. Włoszczyzna kg. 12 — 0.15.

NIEMA POSAD.

Mimo kilkakrotnych ogłoszeń, że ani w Zarządzie miejskim, ani w instytucjach miejskich w Krakowie wolnych posad niema, wpływają w dalszym ciągu osobiste i pisemne prośby o nadanie posad.

Prezydjum miasta zawiadamia, że wszystkie podania w tej sprawie są nierozpatrzone i pozostają bez odpowiedzi.

Kronika lwowska

ZAMACH SAMOBÓJCZY ZŁODZIEJA

Na Lewandówce przy ul. Piastów 14 usiłował pozbawić się przez powieszenie niejaki Z. Loster, liczący lat 21. W ostatniej chwili domownicy odcięli go od sznura. Pogotowie ratunkowe w stanie groźnym odwiozło go do szpitala powszechnego.

DWA PODRZUTKI.

Na Dworcu Głównym w poczekalni II kl. znaleziono porzuconą przez nieznaną kobietę 4-letnią dziewczynkę, którą oddano w opiekę Miejs. Urzędowi Dzielnicowemu. — Tego samego dnia Antoni Krzywoń, zam. w klasztorze Franciszkanek przy ul. Kurkowej doniósł policji, że jakaś kobieta porzuciła w klasztorze swoje dziecko płci męskiej, liczące jeden rok i zbiegła. Za matką wdrożono poszukiwania.

KRADZIEŻ FUTER.

Po włamaniu do mieszkania przy ul. Domagaliczów 8, skradziono u Kl. Amsterdam dwa futra męskie i damskie, łącznej wartości 900 zł.

ŚNIEŻYCA WE LWOWIE.

Po dniach niezwykle łagodnych i ciepłych, wczorajszej nocy nastąpiło nagle oziębienie i począł padać gęsty śnieg. Śnieżyca trwała całą noc i dzień następny, zmieniając krajobraz w całkowicie zimowy. Równocześnie widzi się na placach mnóstwo kwiatów, nietylko jesiennych, ale nawet fiołki i bławatki.

KRWAWA WALKA O PŁACHTĘ TRAWY.

W Kamienopolu zauważył polowy dworski, Jan Pełech, że dwaj ludzie skosiwszy trawę na dworskiej łące zabrali ją do płachty. Petech kazał im wysypać trawę. Na to Mikołaj Brezdeń, parobek z Podborzec, i brat jego Wasyl rzucili się na Pełecha i zbili go tak, że stracił przytomność.

Obaj bracia stanęli przed sądem.

Komunikaty

DZIELNICA „GRODECKIE“.

W poniedziałek dnia 26 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu ZZK. odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym:

1) Wykład tow. Hausnera.
2) Sprawy organizacyjne.
3) Wnioski.

Komitet Dzielnicy.

KOMITET P.P.S. DZIELNICY ZIELONA — ŁYCZAKÓW.

Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej 7.

KOMITET P.P.S. DZIELNICY ZAMARSTYNÓW i KLEPARÓW.

We czwartek 22 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu przy ul. Kuszewicza (dom gminnych) odczyt tow. F. Hofmana o hitleryzmie (z przezroczami).

Najbliższe premjery w teatrach lwowskich

Obecnie w pełnym toku są próby „Rozkosznej dziewczyny“, która będzie grana w Teatrze Wielkim — oraz „Igraszek muzycznych“ Mackenzie, młodego autora angielskiego, który za tło powyższej sztuki wziął stosunki nafciarskie w Małopolsce Wschodniej.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.